

ISSN 0867-8952

NR 9(369) WRZESIEŃ 2021

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



ST. PPANC. OGÓRKIEWICZ-STANISŁAW
34/III-4P. PPANC. + 21. 11. 1944

szlakiem
**2. Korpusu
Polskiego**



Kapitan Władysław Dąbrowski przy grobach towarzyszy broni na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bolonii FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Współpraca: Marta Pluciennik
e-mail: marta.pluciennik@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77
fax.: 22 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4650 egz.



w numerze

- 4** Obchody Dnia Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej
Agnieszka Browarek
- 6** Szlakiem 2. Korpusu Polskiego
Marta Pluciennik
Mateusz Glinka-Rostkowski
Krzysztof Wojciechowski
- 11** Ojczyzny brońmy miłością. Rozmowa z dr. hab. Rafałem Łatką, historykiem z Instytutu Pamięi Narodowej
Dorota Gałuszewska-Chilczuk
- 14** Od Armii Polskiej na Wschodzie do 2. Korpusu Polskiego
Zbigniew Wawer
- 18** „Zwycięstwo będzie po naszej stronie” – pptk Wacław Lipiński – głos walczącej Warszawy
Norbert Nowotnik
- 22** Tatar z urodzenia, Polak z wyboru
Waldemar Kowalski
- 27** 82. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego
Marta Pluciennik
- 28** I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, czyli lekcja demokracji
Grzegorz Majchrzak



FOT. ARCHIWUM

– W tym wielkim, dramatycznym napięciu sił, w tej olbrzymiej walce i wojnie, jaka toczy się przed nami na naszej ziemi, musimy, aby koniec był zwycięski, rzucić i oddać dla tego celu wszystkie nasze siły – zapisał w swoim dzienniku pod datą 22 września 1939 roku pptk Wacław Lipiński. Biografia tego żołnierza, historyka, patrioty – jak się wkrótce okazało – w pełni odzwierciedliła tragiczny los Polski w XX wieku.

Do doskonały organizator, doświadczony konspirator, który w przetrucaniu „bibuły” nie miał sobie równych, jeden z założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej, nieuchwytny dla władz carskich. Wzór Tatar, Polaka i muzułmanina. Tak mówiono i pisano o Aleksandrze Sulkiwiczu, wiernym towarzyszu Józefa Piłsudskiego, który poległ bohatersko 105 lat temu, walcząc w I Brygadzie Legionów na froncie wołyńskim.



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

1 września 1939 roku niemiecka III Rzesza sprzymierzona z sowiecką Rosją dokonała agresji na Polskę. Nie ulegliśmy żądaniom niemieckim, które rzekomo mogły nas od tej agresji uchronić. W nierównym boju stawiliśmy czoła zarówno armii niemieckiej, jak i jej sojuszniczej – Armii Czerwonej, która 17 września 1939 roku wtargnęła na wschodnie rubieże Polski.

Cały naród rozumiał wtedy dobrze, że w chwili zagrożenia Ojczyzny – jej integralności, nienaruszalności granic i wreszcie możliwości utraty suwerenności – trzeba razem przeciwstawić się złu, jakie niesły ze sobą oba totalitarne państwa najeżdżące. I choć Polska międzywojenna była w sposób oczywisty pełna sporów politycznych, których temperatura była bardzo wysoka, w chwili zagrożenia odłożono te spory i dyskusje na bok. Dla wszystkich sił politycznych, a tym samym i dla obywateli, było jasne, że trzeba wespół z Wojskiem Polskim, Korpusem Ochrony Pogranicza, a także Strażą Graniczną stanąć w obronie granic niepodległego państwa.

Broniliśmy się przez blisko miesiąc w bezprzykładowym w dziejach nierównym boju z dwoma agresorami. Czy mogliśmy zwyciężyć? Próbując odpowiedzieć na to pytanie, pamiętać trzeba, że cała koncepcja obrony Polski opierała się na założeniu, że jest ona elementem wojny koalicyjnej. Wojny, w której Polskę, wiążącą siły nieprzyjaciela, wesprą zgodnie z ustaleniami politycznymi i militarnymi zachodni alianci. Tak się niestety nie stało. Francji i Wielkiej Brytanii zabrakło takiej determinacji, jaka była udziałem Rzeczypospolitej. Fakt ten oraz sowiecki nóż wbity w plecy Polski przesądziły o naszej przegranej, ale nie o klęsce.

Od pierwszego aż po ostatni dzień zmagania wojennych polski żołnierz bił się na wszystkich frontach tej najstraszliwszej w dziejach wojny, wierząc, że Polska wybiję się znów na niepodległość. Marzenia te pogrzebali znów na dziesięciolecia nasi sojusznicy, pertraktujący z sowiecką Rosją w Teberanie, Jaltie i Poczdamie. Nie pierwszy raz w dziejach zostaliśmy osamotnieni i pozbawieni suwerenności na pół wieku. Po latach możemy jednak dumnie i z podniesionym czołem mówić przed Europą i światem, że zachowaliśmy się godnie i właściwie.

Lekcja II wojny światowej powinna jednak uczyć społeczność międzynarodową kilku rzeczy. Po pierwsze tego, że na zło trzeba reagować natychmiast, że trzeba je tłumić w zarodku, że trzeba mu się przeciwstawiać tak, jak zrobiła to Polska we wrześniu 1939 roku. Gdyby podobnie uczyniły wówczas państwa zachodnie, niemiecka III Rzesza upadłaby nie w maju 1945 roku tylko pięć lat wcześniej, a ludzkości zaoszczędzone byłoby morze przelanej krwi i bezmiar cierpień.

Po drugie, historia tego czasu uczy wyraźnie, że ze złem nigdy nie wolno paktować, tak jak uczynili to przywódcy zachodniego świata, siadając do rozmów i układów z nie mniejszym od Hitlera zbrodniarzem – Stalinem. Polska i Europa Środkowo-Wschodnia zapłaciły za to cenę niewoli na pół wieku.

My Polacy mamy pełne moralne prawo, aby w oparciu o doświadczenia historyczne, wskazywać, jak należy reagować w relacjach międzynarodowych, gdy dochodzi w nich do głosu jakiekolwiek państwo z zapędami imperialnymi czy totalitarnymi. Aby dramat sprzed 82 lat nigdy się nie powtórzył!



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Obchody 82. rocznicy wybuchu II wojny światowej i Dnia Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, jak co roku, odbyły się 1 września w Warszawie. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zorganizował je na pl. marszałka Józefa Piłsudskiego w hołdzie bohaterskim Obrońcom Ojczyzny 1939 roku oraz wszystkim walczącym o wolność naszego kraju podczas II wojny światowej.

Obchody Dnia o Niepodle



FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKiOR

Uroczystość poprzedziła msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, sprawowana w intencji Ojczyzny i wszystkich, którzy 1 września 1939 roku stanęli do walki w jej obronie i zginęli na wrześniowych polach bitew. Eucharystii przewodniczył abp Józef Guzek, administrator apostolski Ordynariatu Polowego. Po liturgii, w uznaniu szczególnych zasług, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uhonorował medalem „Pro Bono Poloniae” abp. Józefa Guzka za upowszechnianie wiedzy o historii walk niepodległościowych oraz za krzewienie postaw patriotycznych w polskim społeczeństwie oraz poza granicami kraju.

Następnie na pl. marsz. Józefa Piłsudskiego odbył się Apel Pamięci połączonej z ceremonią wręczenia medali „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”, podczas której szef UDSKiOR Jan Józef Kasprzyk odznaczył żołnierzy Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Straży Granicznej szczególnie zasłużonych w niesieniu pomocy kombatantom podczas epidemii koronawirusa. Pamięć poległych uczcili weterani II wojny światowej, parlamentarzyści, przedstawiciele instytucji państwowych, duchowieństwa, wojska, stowarzyszeń, a także harcerze i mieszkańcy stolicy.

Podczas uroczystości z udziałem kilkudziesięciu weteranów walk o niepodległość Polski przemówienia



Szef UDSKiOR Jan Józef Kasprzyk i dyrektor Gabinetu Szefa Urzędu Wojciech Lesiak złożyli kwiaty w kwaterze Żołnierzy Września 1939 oraz na grobach ich dowódców FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKiOR

okolicznościowe wygłosili szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk oraz przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy szefie UDSKiOR mjr Bogusław Nizieński.

ia Weterana Walk głość Rzeczypospolitej Polskiej



W uroczystych obchodach rocznicy wybuchu II wojny światowej na pl. marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie licznie zgromadzili się weterani, którzy 82 lata temu stanęli do walki w obronie ojczyzny. FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKIOR

– Wtedy, 82 lata temu, Polska jako pierwszy kraj powiedziała stanowcze „nie” dwóm największym totalitaryzmom, jakie wydała ludzkość – narodowemu socjalizmowi

niemieckiej III Rzeszy i rosyjskiemu komunizmowi. Niemcy i Rosja sprzymierzone w diabelskim pakcie Hitler-Stalin zawartym 23 sierpnia 1939 roku rozpoczęły kolejną w dziejach świata odsonę walki dobra ze złem.

Rzeczypospolita stanęła wówczas po stronie dobra wiedząc, że złu należy się przeciwstawić, że ze złem nigdy paktować nie wolno. Broniliśmy własnej Ojczyzny rozpoczynając wojnę, która miała mieć jednak przecież charakter koalicyjny. Po kilkunastu dniach wiązania naszym oporem sił niemieckich z pomocą mieli przyjść alianci. Wówczas zapewne zło zostałoby pokonane. Tak się jednak nie stało.

W tym miejscu, przy Grobie Nieznanego Żołnierza, chcę szczególnie podziękować Weteranom Walk o Niepodległość. To Wasze święto! Dzię-

kujemy Wam za to, że nie brakowało Wam wtedy odwagi! Jesteście dla nas żywą lekcją patriotyzmu – powiedział Jan Józef Kasprzyk.

Obchody Dnia Weterana Walk o Niepodległość RP zakończyła ceremonia złożenia wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza przez delegacje uczestniczące w obchodach.

Dzień Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, obchodzony rokrocznie 1 września, został ustanowiony 25 kwietnia 1997 roku przez Sejm jako święto obrońców Ojczyzny, upamiętniające poległych w obronie niepodległości Polski na polach bitewnych

Tego samego dnia, przed południem, na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach szef UDSKiOR oddał hołd bohaterom wojny obronnej Polski.

Upamiętnienie rozpoczęło złożenie kwiatów w kwaterze Żołnierzy Września 1939 roku oraz przy grobach ich dowódców, m.in. gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby, gen. bryg. Mikołaja Bołtucia, gen. bryg. Stanisława Grzmota-Skotnickiego, gen. bryg. Stanisława Rawicza-Dziewulskiego i gen. bryg. Franciszka Seweryna Włada. Następnie, na Starym Cmentarzu na Powązkach, Jan Józef Kasprzyk złożył kwiaty na grobie marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Agnieszka Browarek



FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKIOR



Szlakiem 2. Korpusu Polskiego

Żołnierze 2. Korpusu Polskiego wraz z weteranami z innych formacji zbrojnych, które walczyły na niemal wszystkich frontach II wojny światowej oraz z delegacją władz państwowych pod przewodnictwem szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka udali się 18 września 2021 roku z patriotyczną pielgrzymką do Włoch na obchody 80. rocznicy formowania się Armii Polskiej na Wschodzie.

Przed wyjazdem na groby polskich bohaterów i w miejsca historycznych bitew stoczonych przez żołnierza polskiego kombatanci odwiedzili miejsca związane z dwoma najwybitniejszymi Polakami. Swoją podróż po ziemi włoskiej rozpoczęli przy grobie św. Jana Pawła II w watykańskiej bazylice św. Piotra, gdzie modlili się za poległych i zmarłych towarzyszy broni. Następnie, przed popiersiem marszałka Józefa Piłsudskiego w rzymskiej dzielnicy Parioli, szef UdSKiOR wraz

z sędzią Bogusławem Nizieńskim złożył kwiaty w hołdzie Ojcu naszej niepodległości.

PIEDIMONTE SAN GERMANO

Drugi dzień pielgrzymki szlakiem 2. Korpusu Polskiego nasi bohaterowie rozpoczęli spotkaniem w Casino z dziećmi i młodzieżą z polskich szkół w Rzymie, Neapolu i Peruggi oraz uczestnikami rajdu upamiętniającego żołnierzy Andersa.

Następnie, w malowniczym włoskim miasteczku Piedimonte San

Germano, przed pomnikiem 6. Pułku Pancernego im. Dzieci Lwowskich, upamiętniającym zacięte walki w maju 1944 roku, kombatanci oddali hołd swoim poległym kolegom składając wieńce i wiązanki kwiatów.

W uroczystościach udział wzięli także przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego na czele z córką generała Andersa, ambasador RP w Rzymie Anną Marią Anders, burmistrz Piedimonte Gioacchino Ferdinandi, harcerze Związku

Harcerstwa Polskiego, a także mieszkańcy miasteczka.

Podczas uroczystości szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zwrócił się do obecnych weteranów 2. Korpusu Polskiego podkreślając ich heroizm i poświęcenie w walkach o to niewielkie włoskie miasteczko. – *80 lat temu*

laków, przywracających wolność Europie ciemnionej przez niemiecką III Rzeszę – podkreślił.

W Piedimonte San Germano w sposób szczególny wspominaliśmy zmarłego przed rokiem płk. Mariana Tomaszewskiego – weterana 6. Pułku Pancernego im. Dzieci Lwowskich, który w poprzednich latach

nie Lacjum stanowiły uroczystości przed pomnikiem 3. Dywizji Strzelców Karpackich na słynnym wzgórzu 593, przed pomnikiem gen. Władysława Andersa w Cassino oraz na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino, które odbyły się 20 września 2021 roku.

Na wzgórzu 593, gdzie stoi wysoki obelisk wykonany przez polskich żołnierzy, na którym wryto słynne słowa „ZA WOLNOŚĆ NASZĄ I WASZĄ, MY ŻOŁNIERZE POLSCY ODDALIŚMY, BOGU – DUCHA, ZIEMI WŁOSKIEJ CIAŁO A SERCA POLSCE”, Jan Józef Kasprzyk wraz z ambasadorką Anną Marią Anders złożyli kwiaty w hołdzie 1115 żołnierzom 3. Dywizji Strzelców Karpackich poległym w kampanii włoskiej. Następnie, przed pomnikiem gen. Władysława Andersa w Cassino polska delegacja oddała hołd dowódcy 2. Korpusu Polskiego.

Późnym popołudniem nasi bohaterowie po raz kolejny odwiedzili ponad tysiąc mogił swoich kolegów i współtowarzyszy broni na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino. W zadumie i skupieniu modlili się za tych, którzy na zawsze spoczęli we włoskiej ziemi.

Uroczystości zainaugurowała polowa msza św., której przewodniczył reprezentujący Ordynariat Polowy ks. mjr Marcin Janocha. Po Eucharystii szef Urzędu uhonorował weteranów odznaczeniami resortowymi. Medalem „Pro Bono Poloniae” odznaczony został Czesław Balec i Feliks Osiński, zaś medalem „Pro Patria” Leon Piesowocki, Marian Bajda oraz kpt. Krzysztof Fliżak. Wręczono również okolicznościowe ryngrafy.

– *Pragniemy w tym świętym dla Polaków i Włochów miejscu przypomnieć Europie – u stóp opactwa św. Benedykta – jak wiele zawdzięcza polskiemu żołnierzowi. Tu zawsze, w waszej obecności, wznosimy i powtarzamy słowa: Europo, swoją wolność*



FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKOR



Drugiego dnia pielgrzymki nasi bohaterowie spotkali się z młodzieżą z polskich szkół z Rzymu, Neapolu i Peruggi FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKOR

rozpoczęliście marsz po wolność Polski i Europy, który trwał, jak obliczyli historycy, 1334 dni. Ten marsz miał też niebywały dystans, ponieważ obejmował 12,5 tys. kilometrów – od nieludzkiej ziemi przez Bliski Wschód, Palestynę, północną Afrykę aż po Półwysep Apeniński. To chyba najdłuższy w historii ludzkości i najdłuższy trwający marsz wolnych Po-

” To chyba najdłuższy w historii ludzkości i najdłuższy trwający marsz wolnych Polaków, przywracających wolność Europie ciemnionej przez niemiecką III Rzeszę

przed pomnikiem pułku odczytywał nazwiska poległych kolegów.

– *Ze wszystkich walk 2. Korpusu we Włoszech te o miasteczko Piedimonte San Germano były jedynymi z najcięższych. Każdy budynek był silnie ufortyfikowany i walki toczyły się o każdy dom. Straciłem tam siedmiu swoich żołnierzy – wspominał wówczas śp. płk Tomaszewski.*

MONTE CASSINO

Kulminację obchodów upamiętniających walki 2. Korpusu w regio-

zawdzięczasz polskiemu żołnierzowi. Europo, musisz o tym pamiętać! – podkreślił w swym wystąpieniu szef UdSKiOR.

W podobnym duchu wypowiadał się obecny na uroczystości burmistrz Cassino Enzo Salera, który przypomniał, że 18 maja 1944 roku, właśnie u stóp klasztoru – kolebki cywilizacji europejskiej – znaleźli się polscy żołnierze, którzy przynosili nie tylko wolność Włochom i Europejczykom, ale również nadzieję na lepsze jutro.

Po okolicznościowych przemówieniach w „Dolinie śmierci” – jak podczas walk o Monte Cassino nazywano teren, na którym obecnie znajduje się Polski Cmentarz Wojenny – rozbrzmiała pieśń Feliksa Konarskiego i Alfreda Schütza „Czerwone Maki na Monte Cassino” w wykonaniu chóru Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, po której przy Krzyżu Virtuti Militari i grobie gen. Władysława Andersa złożono kwiaty w hołdzie żołnierzom i dowódcy 2. Korpusu.

Ostatni akord poniedziałkowych wydarzeń stanowiło odegranie przez wojskowego trębacza powszechnie znanych pięciu dźwięków rozłożonego trójdźwięku durowego. To melodia „Hejnału Mariackiego” poniosła się po okolicznych wzgórzach, tak jak przed 77 laty, gdy utwór w wykonaniu plutonowego Emila Czecha oznajmił zdobycie klasztoru na Monte Cassino.

ACQUAFONDATA

21 września 2021 roku w Acquafondata – w miejscu, w którym powstał jeden z dwóch pierwszych połowych cmentarzy polskich żołnierzy, głównie z 5. Kresowej Dywizji Piechoty i 4. Pułku Pancernego „Skorpion” – odbyła się uroczystość przy pomniku 2. Korpusu Polskiego.

Przy monumencie w formie krzyża wykonanym z czołgowych gąsienic i odsłoniętym 18 maja 1996 roku – w 52. rocznicę zwycięstwa

w bitwie o Monte Cassino i 50. rocznicę przeniesienia na tamtejszy cmentarz wojenny zwłok polskich żołnierzy – odbyła się ceremonia wręczenia odznaczeń i złożenia kwiatów. Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uhonorował burmistrza Acquafondata Antonio Di Meo medalem „Pro Bono Poloniae”, zaś medal „Pro Patria” otrzymała Elżbieta Grzyb, prezes Ogniska Polskiego w Turynie, które otacza opieką to szczególne miejsce.

dali swoje ciała, choć wierzymy, że dusze i serca oddali Bogu i Polsce – podkreślił szef UdSKiOR.

Burmistrz Acquafondata Antonio di Meo podkreślił w swym wystąpieniu szlachetność polskich żołnierzy: *Acquafondata ucierpiała podczas walk, ale również po wkroczeniu tu wojsk alianckich mieszkańcy miasta padli ofiarą przemocy i gwałtów. Potem nastąpił jednak radosny dzień, gdy do miasta wkroczyło polskie wojsko. Wasi żołnierze dzielili się swoimi racjami z jego mieszkań-*



Weterani oddali hołd towarzyszom broni na wzgórzu 593 przy pomniku 3 DSK

FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKIOR

W swoim wystąpieniu szef UdSKiOR wskazał, że walka polskich żołnierzy o masyw Monte Cassino była w rzeczywistości walką o wolność nie tylko Republiki Włoskiej, ale również innych krajów europejskich, w tym – przede wszystkim – Polski.

– Acquafondata to dla nas, Polaków, miejsce szczególne. To tutaj odbywały się pierwsze pochówki rycerzy wolności – żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, którzy ginęli „za naszą i waszą wolność” w tej jednej z najważniejszych operacji bitewnych II wojny światowej, jaką była bitwa o Monte Cassino. Tu, tej ziemi, od-



Podczas uroczystości na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino szef UdSKiOR odznaczył osoby szczególnie zasłużone medalami „Pro Patria” i „Pro Bono Poloniae”

FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKIOR

cami i okazywali im wszystkim szacunek. Nasi obywatele nigdy tego nie zapomną.



Kapitan Władysław Dąbrowski wraz z Janem Józefem Kasprzykiem przy grobie swojego dowódcy płk. Zbigniewa Kiedacza z 15. Pułku Ułanów Poznańskich. FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKIOR

Uroczystość w Acquafondata zakończyła upamiętnienie walk polskich żołnierzy w regionie Lacjum.

BOLONIA

22 września polska delegacja przyjechała do Bolonii, by upamiętnić żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, którzy w kwietniu 1945 roku przelewali swą krew wyzwając nie tylko Bolonię, ale również wiele innych miast regionu Emilia-Romania m.in. Imolę czy Castel San Pietro Terme.

Bolońskie uroczystości w hołdzie polskim wyzwolicielom rozpoczęła uroczystość na placu Neptuna, gdzie w kwietniu 1945 roku, po wy-

zwoleniu miasta defilowali nasi żołnierze oraz przy historycznej Porta di Strada Maggiore.

Po złożeniu kwiatów przed tablicą upamiętniającą wyzwolenie miasta przez aliantów, w ratuszu Jan Józef Kasprzyk wraz z ambasadorką Anną Marią Anders, dzięki uprzejmości burmistrza Bolonii Virginio Meroli, obejrzeni historyczną księgą pamiątkową miasta z wpisami dowódców 2. Korpusu Polskiego na czele z gen. Władysławem Andersem.

Podczas uroczystości przy Porta di Strada Maggiore, przez którą 76 lat temu do miasta wkroczyli żołnierze 9. Batalionu Strzelców Karpackich pod dowództwem mjr. Jó-

” To tutaj odbywały się pierwsze pochówki rycerzy wolności – żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, którzy ginęli „za naszą i waszą wolność” w tej jednej z najważniejszych operacji bitewnych II wojny światowej

zefa Różańskiego, Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że Bolonia to wyjątkowe miejsce dla dziejów Rzeczypospolitej i Republiki Włoskiej. – *Dziękuję, że Bolonia pamięta, że wciąż kultywowana jest tutaj pamięć o ofierze krwi przelanej przez polskiego żołnierza w 1945 roku. Cieszę się, że możemy wspólnie spotkać się w tych miejscach, które są tak ważne dla historii obu narodów* – powiedział szef Urzędu.

Podczas bitwy o Bolonię zginęło 249 żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, jednak miejsce ostatniego spoczynku znalazło tu aż 1432 polskich bohaterów poległych również w trakcie walk na Linii Gotów i w Apeninie Emilijskim. To na Cmentarzu Wojennym w Bolonii – największej polskiej nekropolii we Włoszech – odbyły się najważniejsze tego dnia uroczystości, podczas których odprawiona została polowa msza św., a miejscowej Szkole im. 2. Korpusu Polskiego nadano sztandar.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uhonorował również medalami „Pro Patria” i „Pro Bono Poloniae” osoby szczególnie zasłużone w upowszechnianiu wiedzy o polskich tradycjach niepodległościowych i kultywowaniu pamięci o żołnierzach gen. Andersa. Wśród wyróżnionych znaleźli się m.in. konsul generalny RP w Mediolanie Adrianna Siennicka oraz reprezentująca Związek Polaków we Włoszech Teresa Kinga Musiał-Casali.

Najbardziej wzruszający moment środowej uroczystości stanowiła chwila, gdy 97-letni kpt. Władysław Dąbrowski, ochotnik do Armii Andersa, z którą wyzwalał m.in. Monte Cassino, Ankonę i Bolonię, odwiedził grób swojego dowódcy płk. Zbigniewa Kiedacza z 15. Pułku Ułanów Poznańskich.

– Polski żołnierz walczył od pierwszego do ostatniego dnia na wszystkich frontach drugiej wojny światowej w obronie granic własnego kraju,



Pamiątkowe zdjęcie uczestników uroczystości na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino

FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKIOR

a także o wolność narodów i państw ciemiężonych. Walczyliśmy wszędzie tam, gdzie walka była konieczna i potrzebna. Stanęliśmy w obronie Francji, Norwegii i brytyjskiego nieba w 1940 roku, w Afryce Północnej. Walczyliśmy w kampanii włoskiej, a także o wolność Francji, Belgii i Holandii. Nie byłoby zwycięstwa, nie byłoby wolnej Europy, gdyby nie wysiłek polskiego żołnierza – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

i życia, narodem dumnym, kłękającym tylko przed Bogiem. Narodem, który zawsze dotrzymuje danego słowa.

IMOLA I CASTEL SAN PIETRO TERME

Dzień później, w wyzwolonych przez polskich żołnierzy w 1945 roku Imoli i Castel San Pietro Terme, odbyły się uroczystości wieńczące obchody 80. rocznicę sformowania Armii Polskiej na Wschodzie.

gen. Andersa, ambasador RP w Rzymie Anna Maria Anders, a także przedstawiciele lokalnych władz włoskich.

Podczas uroczystości, której towarzyszyła ekspozycja prezentująca powojenne losy polskich żołnierzy, dla których Włochy stały się nowym domem, Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że odsłonięcie pomnika gen. Andersa jest wyjątkowym momentem zarówno dla polskiej delegacji,



Weterani oddali hołd swojemu dowódcy przy jego popiersiu w miasteczku Cassino FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKiOR

Szef UdSKiOR wspomniał również tragizm zwycięstwa w bitwie o Bolonię: *Kiedy Polscy żołnierze wyzwalali północne Włochy i dawali wolność Bolonii, wówczas wiedzieli, że do wolnej Polski nie wrócą. Dlaczego? Dlatego, że nas Polaków zdradzono. Dlatego, że w obny świat ułożył się wtedy z drugim odpowiedzialnym za wybuch drugiej wojny światowej, z Rosją Sowiecką. Gdyby wolnemu światu nie zabrakło wtedy odwagi, Rzeczypospolita i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej nie utraciłyby wolności na blisko pół wieku.*

Przemawiając pośród blisko półtora tysiąca grobów polskich żołnierzy szef UdSKiOR dodał: *Często w takich miejscach j zastanawiamy się, biorąc pod uwagę nasze doświadczenie historyczne, czy było warto przelewać krew. Jesteśmy jednak narodem, dla którego wartości nieprzemijające są ważniejsze od zdrowia*



Polska delegacja w Bolonii (od prawej: ambasador RP w Republice Włoskiej Anna Maria Anders, szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk, konsul generalny RP w Mediolanie Adrianna Siennicka, konsul honorowy RP w Bolonii Pasquale Luigi Laurenzano i wicedyrektor Departamentu Uroczystości w UdSKiOR płk Artur Frączek FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKiOR

„ Kiedy Polscy żołnierze wyzwalali północne Włochy i dawali wolność Bolonii, wówczas wiedzieli, że do wolnej Polski nie wrócą

W Imoli, gdzie znajdują się już dwa upamiętnienia związane z losami 2. Korpusu Polskiego odsłonięto pomnik jego dowódcy gen. Władysława Andersa, którego autorem jest włoski rzeźbiarz Luigi Enzo Mattei. Uroczystego odsłonięcia monumentu dokonali szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, córka

jak również dla władz i mieszkańców tego włoskiego miasta. – *Cieszę się, że generał Anders na stałe zagości w przestrzeni publicznej tej uroczej miejscowości. Mam przekonanie, że w ten sposób uczestniczymy – Włosi i Polacy – w czymś niezwykle ważnym: w budowaniu wspólnej przyjaznej przyszłości w oparciu o wdzięczność wobec naszych przodków –* mówił Kasprzyk.

Ostatnim punktem pielgrzymki polskich weteranów do ziemi włoskiej była uroczystość w Castel San Pietro di Terme, w miejscach upamiętniających wyzwolenie miasta przez żołnierzy 2. Korpusu oraz ich przeprawę przez rzekę Sillaro.

**Marta Płuciennik
Mateusz Glinka-Rostkowski
Krzysztof Wojciechowski**

Ojczyzny brońmy miłością



O odwadze i odpowiedzialności Prymasa Tysiąclecia na łamach „Kombatanta” opowiada dr hab. Rafał Łatka, historyk z Instytutu Pamięi Narodowej

Stefan Wyszyński urodził się w 1901 roku w Zuzeli – niewielkiej nadbużańskiej miejscowości, położonej na pograniczu Mazowsza i Podlasia. Przyszły prymas pochodził z niezwykle religijnego i patriotycznego domu, z którego wyniósł miłość do ojczyzny i miłość do Boga. Jego rodzice byli bardzo silnie przywiązani do maryjnego kultu. Jego ojciec – jak sam wspominał – z upodobaniem jeździł na Jasną Górę, a matka do Ostrej Bramy. Oboje odznaczeni głęboką czcią i miłością do Matki Najświętszej i jeżeli coś na ten temat ich różniło – to wieczny dialog, która jest skuteczniejsza: czy ta, co w Ostrej świeci Bramie, czy ta, co Jasnej broni Częstochowy. W wieku dziewięciu lat Stefan Wyszyński stracił matkę, która zmarła po urodzeniu kolejnego dziecka i wówczas całą swoją og-

romną miłość do niej przelał na Matkę Bożą. Podczas swej mszy prymicyjnej, jaką odprawił 5 sierpnia 1924 roku na Jasnej Górze, powiedział, że teraz będzie mieć Matkę, która nie umiera. To najpierw jej powierzył całe swoje życie, a potem oddał pod jej opiekę polski naród i polski Kościół.

Czy wiemy jak prymas Stefan Wyszyński postrzegał II Rzeczypospolitą?

Najbardziej bolały go nierówności społeczne, jakie zaistniały w odrodzonej Polsce. Jako młody kapłan szczególnie interesował się kondycją materialną rolników i robotników, starając się podnieść ich samoświadomość. Stąd swe wolne chwile poświęcał na kierowanie Chrześcijańskim Uniwersytem Robotniczym we Włocławku, zorganizował Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej

i pełnił funkcję asystenta w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. Dla ludności wiejskiej utworzył sieć Katolickich Uniwersytetów Ludowych. Współpracował z rodzinami ziemiańskimi osiadłymi na ziemi kujawsko-dobrzyńskiej. Warto przypomnieć, że od 1938 roku zasiadał w Radzie Społecznej przy prymasie Polski, gdyż kard. Hlond docenił jego działalność społeczną, zarówno praktyczną, jak i intelektualną.

Z jakich powodów po wybuchu II wojny światowej Wyszyński musiał się ukrywać?

Wojna zastała ks. Wyszyńskiego we Włocławku. Na polecenie biskupa Michała Kozala opuścił miasto przed poszukującym go imiennie Gestapo za publiczną krytykę systemu społecznego i politycznego III Rzeszy. Najpierw ukrywał się we Wrociszewie, Żułowiu oraz w Kozłowce na Lubelszczyźnie, gdzie prowadził wykłady i dyskusje dla inteligencji z dziedziny katolickiej myśli filozoficznej i społecznej.

Od czerwca 1942 roku do końca okupacji niemieckiej, przebywał w podwarszawskich Laskach, gdzie należał do konspiracji wojskowej i cywilnej. Pod pseudonimem „Radwan III” był kapłanem AK Okręgu Kampinoskiego, a w czasie powstania warszawskiego pracował w szpitalu polowym. Pomagał w przenoszeniu rannych, dodawał im otuchy, modlił się z nimi, udzielał spowiedzi świętej i rozgrzeszenia. Długie miesiące pracy w szpitalu powstańczym nauczyły go bardzo wiele. To więcej niż uniwersytet, bo to głębokie zrozumienie bliźniego, czego się na ogół z książek nie nauczy. Szacunku dla człowieka nabywa się nie wtedy, gdy widzi się go w pozycji bohatera, ale gdy widzi się człowieka w udrepcie – tak wspominał po latach.

W marcu 1946 roku Wyszyński został mianowany przez Piusa XII biskupem lubelskim. Jakie największe zagroże-

nia dla polskiego narodu widział w powojennym porządku społeczno-politycznym?

Patrząc na podejście biskupa Wyszyńskiego do realiów społeczno-politycznych z początków Polski Ludowej, najbardziej niepokoiły go dwie rzeczy. Pierwszą kwestią był bardzo niski stan moralny polskiego społeczeństwa, tak okrutnie doświadczonego przez obu okupantów. Uważał, że lekarstwem na narosłe przez sześć lat wojny różne patologie było prowadzenie aktywnego duszpasterstwa wśród polskiego społeczeństwa, pokazujące Polakom, jak być prawdziwym katolikiem nie tylko w życiu prywatnym, ale również publicznym. Drugim zagrożeniem była rola ideologii marksistowskiej, która zwalczała Kościół katolicki i inne wyznania. O tych niebezpieczeństwach biskup lubelski mówił publicznie, podkreślając, że katolicycy powinni wyróżniać się wysokim poziomem moralnym i bardzo ostrożnie podchodzić do wprowadzonego systemu komunistycznego, który był ze swej natury ateistyczny.

Czy nominacja biskupa Wyszyńskiego na prymasa Polski w listopadzie 1948 roku była zaskoczeniem dla polskiego Episkopatu? Jak ją przyjął sam bp. Wyszyński?

Nominacja lubelskiego biskupa na arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego była dużą niespodzianką zarówno dla naszego Episkopatu, jak i dla samego Wyszyńskiego. Episkopat polski był wówczas na etapie pracy nad rozdzieleniem funkcji metropolity warszawskiego i gnieźnieńskiego. Zakładano, że arcybiskupem warszawskim zostanie właśnie Wyszyński, a stanowiska metropolity gnieźnieńskiego i poznańskiego miały zostać połączone i objąć je miał dotychczasowy biskup poznański bp Walenty Dymek. Jednakże ta koncepcja została przedstawiona stolicy apostolskiej już po wyborze przez Piusa XII prymasa Polski. Sam Wy-

szyński długo wzbierał się przed przyjęciem tej nominacji, uważając, że jest zbyt mało doświadczony i nie jest godzien tak wysokiego stanowiska. Przekonał go jednak kardynał Adam Stefan Sapieha, który powiedział mu wprost, że Ojcu Świętemu się nie odmawia.

Czy wiadomo kiedy władze komunistyczne podjęły decyzję o aresztowaniu prymasa Polski?

Do dziś nie wiemy dokładnie, kiedy zapadała decyzja o internowaniu prymasa. Wiemy natomiast z całą pewnością, że została podjęta przez polskich komunistów i została wcielona w życie podczas interregnum na Kremlu, już po śmierci Stalina. Ten ostatni wraz z Berią odradzał I sekretarzowi KC PZPR Bolesławowi Bierutowi podejmowania takiego kroku. Stalin miał świadomość, że aresztowanie polskiego prymasa będzie przeciwskuteczne, przynosząc efekt odwrotny do zamierzonego – stworzy nowego męczennika. I tak też się stało. Arcybiskup Wyszyński został aresztowany 25 września 1953 roku w swej warszawskiej rezydencji przy ul. Miodowej. Był przetrzymywany najpierw w Rywałdzie, potem w Stoczku Warmińskim, w Prudniku Śląskim, a od października 1955 roku w Komańczy. Początkowo władze komunistyczne przygotowywały proces sądowy przeciwko prymasowi, z czasem odstąpiły jednak od tego zamiaru, obawiając się kompromitacji. Przebywając w izolacji prymas był stale inwigilowany i podsłuchiwany przez aparat bezpieczeństwa, przeciwko czemu kardynał wielokrotnie protestował, domagając bezwarunkowego zwolnienia.

W odosobnieniu prymas stworzył swoje największe dzieło – program odnowy życia religijnego w Polsce, rozpoczęty Jasnogórskimi Ślubami Narodu i później kontynuowany w Wielkiej Nowennie i Millenium Chrztu Polski. Co było jego istotą?

Śluby Jasnogórskie stały się początkiem wielkiego, jednego z najbardziej wszechstronnych programów Kościoła polskiego, który realizowany był przez Wyszyńskiego z żelazną konsekwencją. Jego celem było zintegrowanie narodu polskiego wokół wartości religijnych i patriotycznych, deprecjonowanych przez władzę komunistyczną. W strukturze nawiązywały one do sakramentu chrztu świętego i były sprzeciwem wobec przemocy i odnosiły się do nierozdzielności małżeństwa, obrony życia poczętego, godności kobiety, spra-



wiedliwości społecznej czy troski o wychowanie młodzieży w duchu katolickim. Duchowa i moralna odnowa Polaków miała się dokonać w ramach ogólnonarodowych rekolekcji. Program trwał dziewięć lat, a jego ukoronowaniem były obcho-

dy Millenium Chrztu Polski w 1966 roku. W uroczystościach kościelnych uczestniczyły setki tysięcy wiernych, podczas gdy w konkurencyjnych obchodach, zorganizowanych przez komunistów, frekwencja była wyraźnie niższa. Był to dowód na to, kto w Polsce wygrywa walkę o rząd dusz.

Jakie były reakcje prymasa na największe kryzysy polityczne: Marca '68, Grudnia '70 i Czerwca '76?

Uchwałą Sejmu i Senatu RP rok 2021 został ogłoszony rokiem kardynała Stefana Wyszyńskiego. 12 września odbyły się uroczystości beatyfikacyjne kardynała

Prymas w swych reakcjach zachowywał się jak mąż stanu, wykazując się ogromną odpowiedzialnością oraz rozważą. Kierował się przede wszystkim troską o los prześladowanych, z jednej strony popierając wolnościowe aspiracje narodu, a z drugiej nie pozwalając wciągnąć się w rozgrywki między różnymi odłamami elit komunistycznej władzy. W 1968 roku głośno potępił sprawców pobicia studentów, a także wskazywał negatywne skutki kampanii antyżydowskiej, prowadzonej przez partię, a szkodzącej dobremu imieniu Polski. Publicznie ganił środowiska katolickie uznawane przez władze komunistyczne, a szczególnie Stowarzyszenie PAX, za nieojłojną postawę wobec Episkopatu. Po tragicznych wypadkach na Wybrzeżu 1970 roku prymas wypowiedział wstrząsające słowa: *Wasz ból jest naszym wspólnym bólem. Gdybym mógł w poczuciu sprawiedliwości i ładu, wziąć na siebie całą odpowiedzialność za to, co się ostatnio*

stało w Polsce, wziąłbym jak najchętniej... W poufnej korespondencji z władzami komunistycznymi prymas ostro krytykował nieprzestrzeżenie praw związkowych, doprowadzenie społeczeństwa na skraj wyczerpania nerwowego, powszechne ubóstwo, brak osłon socjalnych, a w końcu podjęcie decyzji o strzelaniu do robotników. W 1976 roku prymas wraz całym Episkopatem stanął w obronie represjonowanych robotników, żądając amnestii dla wszystkich zatrzymanych w czasie czerwcowych protestów w Radomiu czy w Ursusie.

Czy w „Solidarności” prymas Wyszyński dostrzegł tę siłę, która może doprowadzić do upadku komunizmu w Polsce?

Prymas od samego początku wspierał powstanie NSZZ „Solidarność”, widząc w tym ruchu dążenie narodu do poszerzenia pola wolności politycznej, społecznej i kulturalnej. W ostatnich miesiącach swego życia został mediatorem między władzą komunistyczną i NSZZ „Solidarność”. Doprowadził do historycznej wizyty przedstawicieli „Solidarności” u Ojca Świętego w Rzymie w styczniu 1981 roku i mimo ciężkiej choroby, zaangażował się osobiście w walkę na rzecz prawa polskich rolników do posiadania własnej reprezentacji związkowej. Jednocześnie przestrzegał przywódców NSZZ „Solidarność” przed zbyt radykalizmem, prowokującym osłabioną władzę komunistyczną do użycia przemocy oraz sugerował zadbanie o los pracowników, a nie walkę o cele polityczne.

Jakie były relacje między prymasem Wyszyńskim a papieżem Karolem Wojtyłą?

Można mówić o silnej relacji łączącej prymasa Wyszyńskiego i biskupa, arcybiskupa, kardynała, a wreszcie papieża Karola Wojtyłę. Prymas miał wielki szacunek dla dokonań

intelektualnych biskupa krakowskiego. Po rekolekcjach prowadzonych dla biskupów w 1967 roku Wyszyński zapisał o Wojtyśle, że jest to najgłębszy umysł wśród polskich biskupów. W latach siedemdziesiątych widział w nim swego następcę i kontynuatora swej misji. Kiedy Wojtyła został wybrany na Stolicę Piotrową w 1978 roku, Wyszyński skomentował ten fakt następująco: *Straciłem przyjaciela, ale zyskałem papieża, który rozumie wszystko, co się dzieje za żelazną kurtyną.*

Jaką rolę odegrał Prymas Tysiąclecia w XX historii Polski?

Z całą pewnością można powiedzieć, że prymas Wyszyński był przywódcą duchowym Polaków. Widział siebie przede wszystkim jako duszpasterza i nauczyciela. Angażował się w działania polityczne, prowadził dialog z komunistami, starał się wymóc na nich ustępstwa nie tylko na rzecz Kościoła, ale i dla dobra całego społeczeństwa. Był obecny przy wszystkich kryzysach władzy i ta musiała się z nim liczyć. Wszystko to sprawiło, że Wyszyński urósł do roli duchowego przywódcy, lidera kształtującego naród. Jego wielkim sukcesem było zasianie ziarna, z którego dojrzało pokolenie Polaków myślących inaczej, niż chciałoby tego władze komunistyczne. To zaś umożliwiło ostateczne zwycięstwo nad komunizmem. Warto przytoczyć słowa Jana Pawła II, który dwa lata po śmierci Stefana Wyszyńskiego powiedział: *ze służenia i posługiwania uczynił prymas główną siłę swego pasterzowania. Był mocny służbą – i tą swoją prymasowską służbą czynił mocnym Kościół i Naród pośród dziejowych prób i doświadczeń.*

rozmawiała

Dorota Gałaszewska-Chilczuk



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



Od Armii Polskiej na Wschodzie do 2. Korpusu Polskiego

21 grudnia 1942 roku premier Winston Churchill zwrócił się do Komitetu Szefów Sztabu pisząc: „wyekwipowanie korpusu polskiego, wobec wycofania Australijczyków i Południowo-Afrykańczyków z 8. Armii, jest rzeczą pierwszej kolejności”. Dwa tygodnie później ponowił swoją prośbę pisząc: „wyekwipowanie dwóch i pół dywizji polskich należy dokonać jak najszybciej, bo wojsko to stanowi jedyne wzmocnienie dla wschodnich teatrów wojny w ciągu najbliższych sześciu miesięcy”.

ZBIGNIEW WAWER

W styczniu 1943 roku, gdy armie niemieckie na froncie wschodnim zostały zmuszone do odwrotu, zmniejszyło się zagrożenie pól naftowych w Persji i Iraku.

Po pierwszym okresie szkoleniowym gen. Władysław Anders w porozumieniu z Naczelnym Wodzem postanowił zreorganizować armię, dostosowując jej organizację do istniejących stanów osobowych. Rozwiązano 6. Dywizję Piechoty wcie-

lając 6. Samodzielną Brygadę Strzelców do 5. Dywizji. W skład dywizji weszła również 5. Brygada Strzelców utworzona z dotychczas istniejących w 5. Dywizji 3. i 4. Brygad Strzelców. 5. Dywizja Piechoty otrzymała miano 5. Kresowej Dywizji Piechoty, a jej brygady nazwy wołyńskiej i lwowskiej. 2. Brygada Czołgów usamodzielniała się, a w 7. Dywizji Piechoty zredukowano stany. Nadal jednak Armia Polska nie posiadała pełnej dyspozycyjności jednostek, na co bardzo nalegali Brytyj-

czycy, którzy po ustąpieniu zagrożenia niemieckiego ataku na Irak postanowili przesunąć Armię Polską na Wschodzie na inny teatr wojenny (przesunięto termin gotowości bojowej armii na 1 lipca 1943 roku). Wszystkie zmiany organizacyjne miały wejść w życie z dniem 11 marca.

Moim zamiarem – pisał gen. Anders – jest zakończenie w ciągu marca 1943 roku organizacji Armii Polskiej na Wschodzie dla uzyskania w tym terminie organizacyjnej gotowości bojowej.

◀ Obóz Armii Polskiej w Iraku
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

7 marca w związku z oświadczeniem sowieckim z 2 marca 1943 roku na temat polskich Kresów Wschodnich gen. Anders wydał rozkaz nr 33, który miał zostać odczytany wszystkim żołnierzom Armii Polskiej na Wschodzie.

Napisano w nim: *Żołnierze! Oświadczenie sowieckie podane przez oficjalną agencję prasową (...) odmawia Polsce praw do Jej Ziemi Wschodnich. W ten sposób Związek Sowiecki wyraźnie stwierdza, że chce zachować dla siebie pół Polski zajęte w roku 1939 na skutek umowy jaką zawarł wówczas z Niemcami. Ponadto oskarża się Rząd Polski, który był u władzy do września 1939*

" Związek Sowiecki wyraźnie stwierdza, że chce zachować dla siebie pół Polski zajęte w roku 1939 na skutek umowy jaką zawarł wówczas z Niemcami

roku, że prowadząc promieniecką politykę, usiłował przeciwstawić Polskę Związkowi Sowieckiemu.

Żołnierze! W tej poważnej chwili, jako wasz dowódca i ten, który z olbrzymią większością spośród was dzielił gorycz chleba więziennego i najcięższy los niewoli, który razem z wami przelewał krew swą w obronie całości naszych ziem i przez te wszystkie przeżycia związany z wami jest, jak nikt inny, na śmierć i życie, wzywam Was do zachowania bezwzględnej spokoju. Pamiętajcie, że od naszego zachowania się, od naszej postawy i naszego charakteru, zależy w dużej mierze przyszłość Polski. Równocześnie stwierdzam:

1. Żaden Rząd Polski nigdy nie wchodził z Niemcami w pertraktacje skierowane przeciwko Rosji Sowieckiej. Natomiast Związek Sowiecki przez swój pakt z Niemcami zawarty w przededniu obecnej wojny i uderzenia na nas z tyłu, w chwili gdy staliśmy sami w najcięższej walce, uniemożliwił Polsce dalsze stawianie oporu. 2. Polska, która pierwsza podjęła walkę przeciw germańskiemu zaborcy i która ponosi w tej wojnie największe ofiary, ta Polska będąca jednym krajem, który nie wyłonił żadnego współpracującego

do przyszłych operacji desantowych oraz walk w górach. Dowództwo armii postanowiło przystosować jej organizację do nowych zadań, wydzielając dowództwo armii w polu oraz dowództwo Bazy i Etapów Armii z gen. bryg. Józefem Wiatrem na czele. W związku z tym w kwietniu na Środkowy Wschód przybył szef Sztabu Naczelnego Wodza gen. Tadeusz Klimecki, który po zapoznaniu się z projektem zaaprobował ten pomysł.

Jeszcze w kwietniu Armia Polska na Wschodzie została przesunięta



Transport do Włoch – żołnierze Samodzielnej 2. Brygady Pancernej związują swoje obozowisko w Egipcie FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

z Niemcami (rządu) nie zgodzi się nigdy na utratę jakiegokolwiek części swych krwii zbroczoną ziemi. Oświadczenie sowieckie jest jednostronne i sprawy w żaden sposób nie przesądza. 3. Bez względu na nasze nieporozumienia ze Związkiem Sowieckim, prowadzić będziemy walkę przeciw wspólnemu wrogowi Niemcom, u boku naszych przyjaciół Sojuszników, aż do ostatecznego zwycięstwa i całkowitego oswobodzenia ojczyzny. Patrzcie w przyszłość z ufnością, wiercie w Opatrzność Boską i sprawiedliwość dziejową.

15 marca 1943 roku dowództwo PAIForces nakazało gen. Andersowi przygotować podległe mu jednostki

w rejon Kirkuku–Altun Kopru, a w obszarze Khanaqin–Quizil Ribat pozostało tylko dowództwo bazy i etapów armii. W ten sposób nastąpiło terytorialne rozdzielanie armii.

27 maja w Kairze wylądował samolot z gen. Sikorskim na pokładzie. Powodem jego przyjazdu były informacje dochodzące do Londynu o rodzącym się w Armii Polskiej na Wschodzie buncie przeciwko Naczelnemu Wodzowi. Generał Władysław Anders wspominał: *Już w pierwszych rozmowach, które przeprowadziłem z gen. Sikorskim po wylądowaniu i w dniu następnym, wyczułem, że generała nieprzychylnie nastrojono [prof. Kot był w Londy-*

nie od dwu miesięcy] do stanu rzeczy na Bliskim Wschodzie. Twierdził, że otrzymał w Londynie wiadomości, przestrzegające go przed przyjazdem do Armii Polskiej na Wschodzie, gdzie rzekomo przygotowano na niego zamach, że wojsko jest niezdiscyplinowane, rozpolitykowane i że nie robi postępów w wyszkoleniu. Na dowód przedstawił skierowaną przeciwko niemu ulotkę, o której autorstwo posądzał rtm. Jerzego Klimkowskiego. Wyjaśniłem gen. Sikorskiemu, że to, co mu mówiono nie odpowiada rzeczywistości, że gdy będzie wśród wojska sam się najlepiej zorientuje w jego nastrojach, że włos mu z głowy nie spadnie w czasie pobytu wśród armii polskiej na Wschodzie. Generał Sikorski uspokoił się, jak już nieraz się zdarzało, natychmiast i całkowicie, i nastrój rozmowy stał się szczerzy i serdeczny.

Po kilkudniowym pobycie w Kairze 1 czerwca odleciał on do Kirkuku. W czasie trwającej do 17 czerwca inspekcji Naczelny Wódz odwiedził obozy 3 DSK oraz 5 KDP.

Po zakończeniu inspekcji Naczelny Wódz wydał wiele zarządzeń, z których najważniejszym było wyłonienie z Armii Polskiej na Wschodzie związku taktycznego, który otrzymał nazwę 2. Korpusu.

Generał Anders pisał: *Były pewne różnice zdań między gen. Sikorskim a mną co do organizacji naszego wojska na Bliskim Wschodzie i moich kompetencji jako dowódcy armii. Na ten temat odbyły się rozmowy z gen. Pownallem a następnie ze mną. Generał Pownall przesłał gen. Sikorskiemu swoją opinię, która była identyczna z moją. W rezultacie gen. Sikorski zgodził się z opinią gen. Pownalla i moją i na piśmie dał mi swoją instrukcję: Polecam Panu Generałowi przedstawić mi jeszcze przed moim wyjazdem w Kairze projekt zarządzeń wykonawczych związanych z nakazaną reorganizacją armii. Za podstawę należy wziąć*

projekt uzgodniony z gen. Pownallem, uwzględniając wytyczne następujące (...). Pan Generał, pełniąc funkcję dowódcy armii w stosunku do całości wojsk na Bliskim Wschodzie aż do chwili zaangażowania Korpusu, kieruje jego przygotowaniem... Z chwilą osiągnięcia przez Korpus gotowości bojowej i wejścia w skład wyższego związku operacyjnego, przewiduję objęcie dowództwa Korpusu bezpośrednio przez Pana Generała.

Generał Sikorski zgodził się z projektem przedstawionych mu decyzji w najbardziej zasadniczych spra-

niejszym. Naczelny Wódz, wyrażając zgodę na wszystkie moje propozycje, dawał mi najsilniejsze poparcie w chwilach poprzedzających wejście wojska do akcji bojowej. Przytoczone dokumenty i przebieg wydarzeń od chwili przylotu gen. Sikorskiego na Bliski Wschód są, jak sądzę, najlepszą odpowiedzią dla wszystkich tych, którzy później podkreślali różnicę zdań między mną a gen. Sikorskim. Nie mam zamiaru ukrywać, że istniały różnice w zapamiętaniach naszych na sprawy wojskowe i polityczne, zwłaszcza w stosunku do Rosji sowieckiej. Nieraz



Defilada Samodzielnej 2. Brygady Pancерnej przed gen. Kazimierzem Sosnkowskim (salutuje) w Hill 69 koło Gazy FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NIAC.GOV.PL)

wach. Projekt ten zawierał punkty: 1) podległość dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie, 2) organizacja armii i dowództw, 3) nominacja dowódców, 4) awanse oficerskie, 5) uprawnienia sądowe, 6) przenoszenie oficerów z Armii Polskiej na Wschodzie do Anglii i odwrotnie.

– *Decyzje, które zapadły od 14 do 17 czerwca 1943 roku, wyrównały wszystkie różnice w naszych poglądach na organizację wojska na Bliskim Wschodzie. Armia Polska na Wschodzie dostała jednolitą organizację w okresie dla niej najważ-*

były znaczne, a więc i dyskusje nie zawsze wypadły pogodnie. Charakter pracy gen. Sikorskiego jako premiera i Naczelnego Wodza wymagał stałej jego obecności w Londynie. Ja, dowodząc armią polską w ZSRR a później na Bliskim Wschodzie, musiałem być stale z wojskiem – dodał gen. Anders.

Wbrew sugestiom wielu polskich polityków Sikorski pozostawił nadal na stanowisku dowódcy armii gen. Andersa, uważając go za doskonałego organizatora i wybitnego dowódcę. Inspekcja armii w Iraku wypadła

znakomicie. W tym najwierniejszym z wojsk nie mogło być mowy o buncie przeciwko Naczelnemu Wodzowi. W pożegnalnym rozkazie do żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie gen. Sikorski napisał: *Wasza dyscyplina i wasza nieugięta wobec najróżniejszych trudności postawa, wasz entuzjazm i stałe doskonalenie*

13 lipca Winston Churchill w liście do gen. Hastingsa Ismaya pisał: *Nadszedł czas do przeniesienia oddziałów polskich z Persji w obszar śródziemnomorski. Jest to nadzwyczaj pożądane pod względem politycznym, ponieważ żołnierze ci chcą walczyć, a skoro się ich raz zaangażuje, zmniejszą się ich troski o wła-*

Czołgów został gen. bryg. Bronisław Rakowski. Tego samego dnia gen. Anders otrzymał z dowództwa PAIForces rozkaz dotyczący przesunięcia 2. Korpusu do Włoch. Pięć dni później nadszedł plan transportów oddziałów polskich do Palestyny.

22 lipca dowódca Middle East Forces, gen. Wilson, powiadomił gen. Andersa, że oczekuje osiągnięcia gotowości bojowej przez 2. Korpus Polski do wykonania każdego zadania operacyjnego od 1 stycznia 1944 roku. Stan liczebny Armii Polskiej na Wschodzie wynosił 6019 oficerów, 58 526 szeregowych oraz 3084 ochotniczek z Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. Z tej liczby 3099 oficerów, 49 030 szeregowych i 559 ochotniczek znalazło się w 2. Korpusie. Z pozostałych żołnierzy, którzy wchodziłi w skład jednostek armijnych tylko 720 oficerów i 3582 szeregowych wchodzących w skład 7. Dywizji Piechoty i Centrum Wyszkożenia Armii stanowiło rezerwę personalną i pierwsze uzupełnienie 2. Korpusu. Stanowiło to tylko 16 procent, zamiast przewidzianych przez Brytyjczyków 20 proc. rezerwy dla walczących jednostek.

18 września szef Sztabu Imperialnego, gen. Allan Brooke, w liście do gen. Sosnkowskiego zwrócił się z propozycją o wyrażenie zgody na przesunięcie jednej polskiej dywizji piechoty z 2. Korpusu na front włoski. Polski Naczelny Wódz wyraził zgodę na wysłanie na front 3 DSK, ale tylko pod warunkiem, że wkrótce zostałyby wysłany za nim cały 2. Korpus. ■

* Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie



Generałowie Gustaw Paszkiewicz (z lewej) i Bronisław Rakowski, dowódca jednostek w Iraku FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

„ Nie mam zamiaru ukrywać, że istniały różnice w zapatrywaniach naszych na sprawy wojskowe i polityczne, zwłaszcza w stosunku do Rosji sowieckiej

się w opanowaniu nowoczesnego sprzętu wojskowego, wasz głęboki patriotyzm i ożywiający wasz duch ofiarności są dla mnie jak najpewniejszą gwarancją, że wypełnicie wszelkie zadania, jakie wam zleciła Ojczyzna. Naczelny Wódz gen. Sikorski kilka dni później, 4 lipca 1943 roku, zginął w katastrofie lotniczej na Gibraltarze. Nowym Naczelnym Wodzem został gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

sne sprawy, które są tragiczne. Korpus powinien ruszyć w całości do Port Saidu i Aleksandrii. Istnieje zamiar użycia go we Włoszech. Mamy pięć miesięcy do zwrócenia całej naszej siły przeciwko Włochom.

21 lipca weszła w życie nowa organizacja armii. Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie zostało przemianowane na dowództwo 2. Korpusu, któremu podporządkowano: 3. Dywizję Strzelców Karpaccich, 5. Kresową Dywizję Piechoty, 2. Brygadę Czołgów oraz oddziały broni i służb. W związku z mianowaniem gen. Stanisława Kopańskiego szefem Sztabu Naczelnego Wodza, dowództwo 3 DSK objął gen. bryg. Bronisław Duch, a w miejsce gen. bryg. Gustawa Paszkiewicza, który objął funkcję zastępcy dowódcy 1. Korpusu, dowódcą 2. Brygady



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

„Zwycięstwo będzie po naszej stronie” – ppłk Wacław Lipiński – głos

– *W tym wielkim, dramatycznym napięciu sił, w tej olbrzymiej walce i wojnie, jaka toczy się przed nami na naszej ziemi, musimy, aby koniec był zwycięski, rzucić i oddać dla tego celu wszystkie nasze siły* – zapisał w swoim dzienniku pod datą 22 września 1939 roku ppłk Wacław Lipiński. Biografia tego żołnierza, historyka, patrioty – jak się wkrótce okazało – w pełni odzwierciedliła tragiczny los Polski w XX wieku. – *Na pewno zwycięstwo będzie po naszej stronie* – podkreślił kreśląc dramatyczne świadectwo obrony Warszawy.

NORBERT NOWOTNIK

Ten wzorowy piłsudczyk – jak określają go badacze dziejów II Rzeczypospolitej – walczył o niepodległość Polski na wszystkich etapach polskiej historii: od 1914 roku poprzez II wojnę światową aż do ostatnich chwil tragicznej śmierci w stalinowskim więzieniu we Wronkach w 1949 roku. Zaledwie 10 lat wcześniej, po agresji III Rzeszy Niemieckiej na Polskę, zagrzewał w Polskim Radiu rodaków do walki prowadząc w tym samym cza-

nie dziennik, w którym – dzień po dniu i w przejmujący sposób – opisał heroiczną obronę stolicy Polski.

– *Wojna rozpoczęta. Przeciwko fali najazdu, który próbuje wdrzeć się na obszary Rzeczypospolitej, stanął mur żołnierskich piersi. Na rozległym froncie, wzdłuż granic zachodnich rozlega się już suchy trzask karabinów, zajadły pogłos broni maszynowej i łomot artyleryjskich wybuchów. Żołnierz piechoty, broń pancerna, lotnictwo, kawaleria i artyleria – wszystkie rodzaje broni wciągnięte zostały już do akcji bojo-*

wej – słowa te 4 września 1939 roku mogli usłyszeć w eterze wszyscy mieszkańcy stolicy Polski, którą od pierwszych dni II wojny światowej nękały bezlitosne bombardowania niemieckiego lotnictwa. Ich autorem był ppłk Wacław Lipiński, który pełnił funkcję szefa propagandy Dowództwa Obrony Warszawy.

– *Pracuj! mięśnie i nerwy, bij! żywej żołnierskie serca, napina się wola. Wola nie tylko obrony, nie tylko pochwylenia ciosu i jego odbicia – ale wola zwycięskiego parcia naprzód. Przez trud i wysiłek, przez krew i ofiarę – do zwycięstwa* – apelował ppłk Lipiński, którego najważniejszym zadaniem w obliczu agresji Niemiec było „pokrzepienie serc” mieszkańców stolicy. A uspokajając nastroje w społeczeństwie i zagrzewając do wysiłku ppłk Lipiński zapewniał też, że „miliony obywateli Rzeczypospolitej choć sami zagrożeni, choć narażeni na śmierć, kalectwo, czy na zniszczenie dobytku przez dokonywane się już od dwu

dni naloty nieprzyjacielskich samolotów – ani przez chwilę nie tracą zupełnego spokoju”.

Polscy obywatele są spokojni, bo decyzję – jak podkreślił ppłk Lipiński – „mają już od dawna powziętą”. – *Decyzję jednogodną, jednomyślną, powszechną i całkowitą. Decyzję walki do ostatniego tchu, walki upartej, nieubłaganej i nieustępliwej. A jeśli im serca naraz zabiją szybciej, jeśli krew żywej poczyna, w żylach pulsować – to w owej chwili przede wszystkim, kiedy nadchodzi wiadomość z frontu, z pola walki – brzmiał mocny głos szefa stołecznej propagandy.*

głósciowego podziemia antykomunistycznego. – *Życie tego żołnierza, historyka i polityka jest znakomitym przykładem postawy charakterystycznej dla pokolenia, które w młodości wywalczyło niepodległą Polskę, a w dojrzałym już wieku po raz kolejny musiało zdawać egzamin z niezłomności – ocenił historyk dr hab. Marek Gałęzowski, który napisał o nim biografię pt. „Wzór piłsudczyka. Wacław Lipiński 1896–1949. Żołnierz, historyk, działacz polityczny”.*

Po walkach z bolszewikami, już w pełni wolnej po 123 latach niewoli II Rzeczypospolitej, Lipiński podjął przerwane studia prawnicze

we „Walkę zbrojną o niepodległość Polski w latach 1905–1918”. Uzyskał także habilitację na Uniwersytecie Jana Kazimierze we Lwowie, a trzy lata przed wybuchem II wojny światowej, w niespokojnym 1936 roku, objął stanowisko dyrektora w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Polskie Radio, ale i zapomniany dziennik

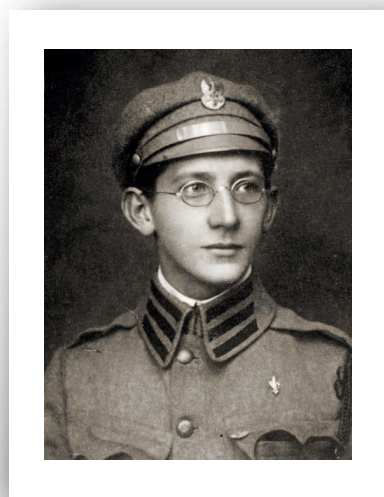
Tuż przed wybuchem wojny, w końcu sierpnia 1939 roku, Lipiński został przydzielony do Biura Propagandy Sztabu Naczelnego Wodza WP – po tym, gdy zaledwie kilka miesięcy wcześniej został mianowany podpułkownikiem. Krótko po pierwszym niemieckim nalocie na Warszawę – jak przypomina jego biograf Marek Gałęzowski – powierzono mu oddział propagandy zagranicznej. W tym czasie jego przemówienia można było usłyszeć w Polskim Radiu. – *W pierwszym wystąpieniu mówił o podjęciu walki z najazdem niemieckim przez całe społeczeństwo, „walki do ostatniego tchu, walki upartej, nieubłaganej i nieustępliwej”* – przypomniał badacz, dodając też, że za wzorcowy przykład takich zmagañ Lipiński uznał obronę Westerplatte. Bez wątplenia należał do grupy zwolenników jak najdłuższego trwania obrony stolicy.

Co jednak tutaj najciekawsze – poza wygłaszaniem przemówień radiowych, które dodawały otuchy nękanym niemieckimi bombardowaniami mieszkańcom Warszawy, Lipiński prowadził również dziennik, którego publikację z okazji 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej w postaci audiobooka pt. „Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy” popularyzuje IPN. W latach PRL-u dziennik ten, podobnie jak i inne książki historyczne tego gorącego polskiego patrioty, były przez władze zakazane. Tymczasem to bardzo ważny dokument, dzięki któremu można poznać wiele sytuacji z życia codziennego oblężonej stolicy.

„onie” walczącej Warszawy

Służba Polsce

Wacław Lipiński przyszedł na świat dokładnie 125 lat temu w Łodzi, w rodzinie o tradycjach niepodległościowych – rocznica jego urodzin minęła 28 września. Żołnierz, historyk i publicysta, patriota – te określenia to wciąż jednak za mało, by w pełni opisać jego niezwykłą, bo barwną biografię. Bo jeśli żołnierz, to przecież słynnej I Brygady Józefa Piłsudskiego, która na początku lipca 2016 roku walczyła z poświęceniem pod Kostiuchnowką w najkrwawszym starciu, jakie Legiony Polskie stoczyły w latach I wojny światowej. To też uczestnik obrony Lwowa i wojny polsko-bolszewickiej – człowiek, który nie tylko marzył o niepodległości, wywalczył ją i obronił przed Sowiecami, ale również jako historyk pisał o niej w kontekście polskich zmagañ o granice II Rzeczypospolitej. Wreszcie po wojnie i konstatacji, że Polskę ogarnia fala czerwonego terroru ppłk Lipiński działał w strukturach niepodle-



Wacław Lipiński 1915 r. FOT. ARCHIWUM

na Uniwersytecie Jagiellońskim, które ukończył w 1922 roku. Mniej więcej w tym samym czasie uzyskał również absolutorium z historii na Wydziale Filozoficznym tej krakowskiej uczelni. Przez wiele kolejnych lat pracował w Wojskowym Biurze Historycznym, publikując książki poświęcone dziejom walk o niepodległość, w tym pracę uznawaną za jego największe osiągnięcie nauko-

– *A więc słowo stało się ciałem. Wojna. Wojna tak jak przewidywałem przed szeregiem miesięcy – niespodziewana, nagle, bez wypowiedzenia – zapisał pod datą 1 września 1939 roku w swoim dzienniku ppłk Lipiński. – O wpół do szóstej rano obudziły Warszawę ryki syren alarmowych. Ola [Aleksandra Lenk – małżonka ppłk. Lipińskiego – red.] zrywa się z łóżka, spiesźnie, ubiera, chwyta opaskę obrony przeciwlotniczej i maskę gazową, by zbiec na dół. Próbnym alarm lotniczy. Spałem dalej, lecz po godzinie znów wyją syreny. Historia ta sama. Ola z Krzysztofem zbiega na dół, za chwilę wraca z wołaniem: „Alarm prawdziwy. Samoloty niemieckie bombardują!”. Teraz ja się zrywam, narzucam ubranie, wychodzę na balkon, dzień piękny słoneczny, na całej Alei Szucha cisza, auta pozatrzymywały się przy jezdniach, przechodniów służba OPL [Obrona Przeciwlotnicza – red.] zagarnia do bram. Nie widzę żadnego samolotu, ale oto w stronie Okęcia widać. Nasze czy niemieckie? Za chwilę nie mam już żadnych wątpliwości. Gdzieś w stronie Okęcia wzbija się jeden, potem drugi słup białego dymu i dolatuje łoskot wybuchu. Chwytam lornetę, przyglądam się i widzę dokładnie kłębiące się, ogromne słupy dymów. Bomby lotnicze – dodał.*

Bomby i ataki niemieckiego lotnictwa nie mogły jednak zmienić codziennych przyzwyczajzeń doświadczanego żołnierza. – *Zaczynam się ubierać, idę do łazienki, by się ogolić. Za chwilę wpada Ola, bym natychmiast zszedł na dół, gdzie zgromadzili się już wszyscy mieszkańcy domu. Odpowiadam, że nie zejść, bo się gołę, zresztą nie będę zmieniał swoich obyczajów w czasie wojny. Tyle razy goiliłem się w czasie ognia, że nie widzę podstaw, bym teraz robił inaczej, by kobiety regulowały jak się mam zachowywać w czasie wojny – stwierdził kategorycznie, choć w kolejnych dniach zwrócił też*

uwagę, że Luftwaffe – jak nigdy wcześniej na taką skalę – atakowało ludność cywilną. – *Nie wiadomo dlaczego lotnicy niemieccy zrzucili kilka bomb na Otwock i Konstancin. W Otwocku bomba uderzyła w sierociniec żydowski zabijając ponad trzydzieścioro dzieci – zanotował 4 września 1939 roku.*

Wacław Lipiński obserwując z bliska wypadki w stolicy nie mógł jednak nie ulegać – przynajmniej chwilami – rozpaczom z powodu postępującej klęski Wojska Polskiego, jak i strachu czy wręcz paniki, która ogarniała nie tylko cywilów, ale też przedstawicieli władz. – *Jakże to, więc jak zające wszystko ucieka przed Niemcami? A gdzież te zapowiedzi, że twierdzą nam będzie każdy próg! Wojsko niech się cofa, skoro tego położenie wojenne wymaga, ale dlaczego ucieka ludność cywilna – z kobietami, dziećmi, dobytkiem, końmi, bydłem? Co się wobec tego będzie działo na naszych drogach, które zatarasują uciekinierzy? – zastanawiał się podpułkownik. – Nade wszystko jednak to obrzydliwe uczucie ucieczki, strachu, które się przecież tak łatwo w jakąś panikę może przeistoczyć. Kto wydał, do jasnej cholery, ten bezmyślny, bezduszny, tchórzliwy rozkaz ewakuacji ludności cywilnej? – dodał, notując, że w Warszawie „ruch niezwykle” i że „mnóstwo ludzi goni po ulicach z walizkami”. – Okazuje się, że ewakuacja władz rządowych przerzuciła się na ludzi z wojskiem i rządem niewiele wspólnego mającymi przeradzając się w jakąś paniczną ucieczkę z Warszawy – zauważył, dodając też, że „ewakuacja rządu w tak nieprzyzwoicie pośpieszny sposób przeprowadzona wytworzyła w Warszawie nastrój paniki, która się szerzy jak zaraza”.*

– *Wszyscy ludzie, którzy odgrywali jakąkolwiek rolę publiczną pędzą za Wisłę gnani jakąś psychozą strachu i przerażenia. Nie mogą tego zrozumieć, nie mogą pojąć. Przecież tak niedawno, jeszcze kilka dni te-*

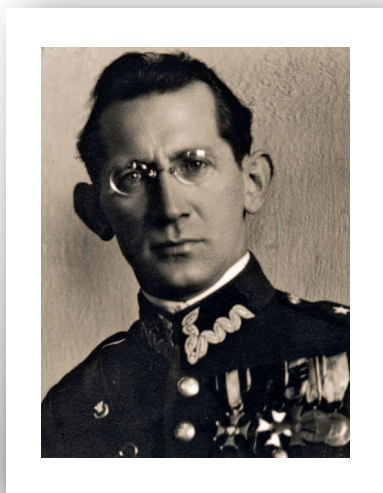
mu, takie to wszystko było bohaterkie, pełne woli walki i wytrwania. Trochę bomb, trochę eksplozji, bliskość Niemców przeistoczyła tych ludzi w tchórzliwą bandę – ocenił surowo ppłk Lipiński, a gdy 6 września zarządzo ewakuację również Biura Propagandy zdecydowanie odmówił pozostając w walczącej stolicy. – Warszawa się będzie biła, wyjazd z niej jest bezsensowny – ja zostaję, nie wyjeżdżam nigdzie – stwierdził.

Podpułkownik Lipiński opisywał też przebieg odpraw i porad Dowództwa Obrony Warszawy i posiedzeń z przedstawicielami Komitetu Obywatelskiego. W swoim prywatnym dzienniku mocno też krytykował przełożonego, szefa propagandy w Sztapie Naczelnego Wodza, płk. Romana Umiaszowskiego – między innymi za to, że nakazał wszystkim mężczyznom zdolnym do noszenia broni opuszczenie Warszawy. – *Dziesiątki tysięcy ludzi poszło na wschód i południe za nimi zaś i z nimi, również dziesiątki tysięcy kobiet. Naloty lotnicze na te zabite tłumami ludzi drogi, szerzą panikę i przerażenie. Co się tam działo trudno to opisać. Wszystko to robota Umiaszowskiego. Jego nieprzemysłanych, bezmyślnych posunięć robionych na własną rękę pod wpływem nerwów i załamania – pisał podpułkownik, który w końcu poprosił dowództwo o zmianę przydziału.*

„Zwycięstwo będzie po naszej stronie”

Ostatnie mocne słowa ppłk. Lipińskiego wygłoszone przed mikrofonem Polskiego Radia mieszkańcy niemal już podbitej Warszawy mogli usłyszeć 22 września 1939 roku, a więc także po agresji Sowiec na Polskę. Wieczorem tego dnia szef stołecznej propagandy wygłosił najpierw komunikat Dowództwa Obrony Warszawy, a następnie swój autorski komentarz. – *W tym wielkim, dramatycznym napięciu sił, w tej ol-*

*brzymiej walce i wojnie, jaka toczy się przed nami na naszej ziemi, musimy, aby koniec był zwycięski, rzucić i oddać dla tego celu wszystkie nasze siły, oddać dla tego zwycięskiego celu cały swój wysiłek i chociaż jest chwilami bardzo ciężko – musimy zachować spokój, musimy zachować pogodną twarz, bowiem na pewno zwycięstwo będzie po naszej stronie – to ostatnie słowa pułkownika wygłoszone podczas wrześniowej obrony Warszawy. Tydzień później – w pamiętnym i ponurym 29 września 1939 roku – po o dzień wcześniejszej kapitulacji stolicy Polski – o ppłk. Lipińskim napisał „Kurier Warszawski”. – *Warszawa umie być wdzięczna i nigdy nie zapomni tego, co dla niej zrobił jej prezydent – budowniczy i prezydent – obrońca, major Stefan Starzyński. Nie zapomni także o pułkowniku Wacławie Lipińskim, który przez prawie trzy tygodnie pobudzał nas do walki**



Wacław Lipiński 1937 r. FOT. ARCHIWUM

i ofiarności – czytamy w popularnej wśród warszawiaków gazecie.

Jego los – losem Polski

Wiele ciekawych informacji o ppłk. Lipińskim można odnaleźć jednak nie tylko w bibliotekach, ale i na popularnym jego postaci portalu (www.waclawlipinski.pl), który opracował jego wnuk Jakub Lipiński. – *Obywatel „Socha”, „Aleksander”*

– *podpułkownik Wojska Polskiego, doktor hab. historii, żołnierz pierwszej Brygady Legionów Polskich, uczestnik obrony Lwowa i wojny polsko-bolszewickiej, historyk zmagania o niepodległość i granice II Rzeczypospolitej, dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, szef propagandy podczas wrześniowej obrony Warszawy, jeden z przywódców konspiracji piłsudczykowskiej w cza-*



Polska Akademia Literatury – odczyt majora Wacława Lipińskiego pt. „Józef Piłsudski jako pisarz” FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

sie wojny, działacz antykomunistycznego podziemia niepodległościowego – czytamy w zwięzłej, zaledwie wstępnej, notatce, po której zaznaczono też, że na przykładzie biografii tego polskiego oficera można przeprowadzić wzorcową lekcję najnowszej historii Polski. Podobnego zdania musiał być też Wacław Jędrzejewicz, który w wierszu zatytułowanym „Śmierć ppłk. dr. Wacława Lipińskiego” w krótkich wersach opisał jego życie.

– *Walczył z carską Rosją w Legionach, walczył z Rosją komunistyczną w wojnie 1919–20 r., walczył z Niemcami w 1939 r. – a zabili go Polacy. Jeden z dramatów życia mojego pokolenia* – napisał Jędrzejewicz o czło-

wieku, którego bohaterski, ale i tragiczny los odzwierciedlał zarazem XX-wieczny los Polski.

Więzień Wronek

Po wojnie ppłk Wacław Lipiński wierny postawie moralnej Polaka-patrioty rozpoczął działalność w powojennym podziemiu antykomunistycznym – tak jak tysiące mu podobnych polskich patriotów sprzeciwiał się sowietyzacji Polski. Był założycielem i przewodniczącym podziemnego Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, a od marca 1946 roku stanął na czele Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej. Niestety, w 1947 roku wpadł w pułapkę zastawioną przez funkcjonariuszy komunistycznej bezpieki i został skazany na karę śmierci w jednym z najsłynniejszych powojennych procesów. Zamieniono ją na dożywotnie więzienie, jednak niespełna dwa lata później ppłk Wacław Lipiński został najprawdopodobniej zamordowany przez UB w więzieniu we Wronkach (choć oficjalna informacja komunistycznych władz mówiła o jego samobójstwie). – *Jego proces i śmierć w rządzonej przez komunistów Polsce były wstrząsającym świadectwem losu tysięcy patriotów niegodzących się z powojennym zniewoleniem kraju. W PRL starano się wymazać jego nazwisko z kart historii najnowszej. To się nie powiodło. Lipiński na trwałe wszedł do panteonu bohaterów zmagania o niepodległość Polski – podsumował badacz jego życia dr hab. Marek Gałęzowski.*

„Grób chroniony. Więzień Wronek, ofiara politycznych represji okresu stalinowskiego” – to jedyny napis na skromnej tabliczce przy mogile ppłk. Wacława Lipińskiego, który do dziś znajduje się na cmentarzu parafialnym we Wronkach. ■



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Tatar z urodzenia, Polak z wyboru

Doskonały organizator, doświadczony konspirator, który w przetrucaniu „bibuły” nie miał sobie równych, jeden z założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej, nieuchwytny dla władz carskich. Wzór Tatar, Polaka i muzułmanina. Tak mówiono i pisano o Aleksandrze Sulkiewiczzu, wiernym towarzyszu Józefa Piłsudskiego, który poległ bohatersko 105 lat temu, walcząc w I Brygadzie Legionów na froncie wołyńskim.

WALDEMAR KOWALSKI

Gdy w sierpniu 1914 roku wybuchła Wielka Wojna, Sulkiewicz – choć już niemłody – rwał się do walki z bronią w rękę, choć pomysł ten starano mu się wyperswadować. – *Cale życie marzyłem o walce zbrojnej o niepodległość, cale życie głosilem innym ten ideał, a gdy chwila wcielenia nadeszła, miałbym się z tyłu przypatrywać jak inni walczą? Wstydzilibym się przed samym sobą – tłumaczył, zgłaszając gotowość do jak najszyszego pójścia na front.*

Innym razem, gdy odradzano mu wojaczkę, powoływał się na swych walecznych przodków: *Jestem mahometaninem, pochodzę z bitnego rodu; Sulkiewicz dowodził chorągwią jeszcze pod Wiedniem; cóż moi przodkowie powiedzą, gdy stanę przed nimi, a oni zapytają – gdzie służył, jakieś walczył w czasie wielkiej wojny – ja im zaś odpowiem, że byłem w intendenturze. Nie mogę, polscy muzułmanie ludzie wierni. Ojciec walczył, dziad walczył, pradziad walczył – nie mogę.*

Rodzinna przeszłość miała dla „Michała” – jak Sulkiewicza nazy-

wali współpracownicy z konspiracji – niebagatelne znaczenie, a udział w wojnie, która miała stworzyć okazję do wybicia się Polski na niepodległość, traktował jako sprawę honoru. Z wielką dumą wspominał swojego pradziada – gen. Józefa Bielaka, uczestnika konfederacji barskiej, wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku oraz insurekcji kościuszkowskiej, kawalera zaszczytnego orderu *Virtuti Militari*. W zbiorach Sulkiewicza znajdował się m.in. list, jaki jego waleczny krewny otrzymał za wojenną postawę od samego Tadeusza Kościuszki.

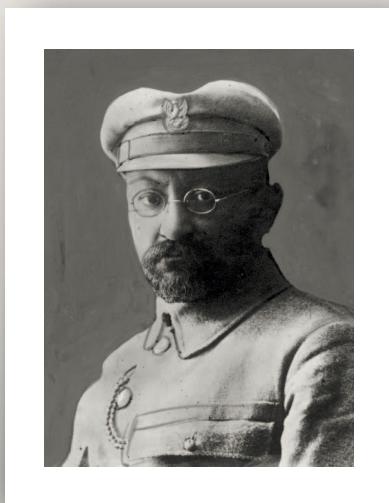
Patriota i socjalista

Pochodził z rodziny spolszczonych Tatarów (naprawdę nazywał się Iskander Mirza Duzman Beg Sulkiewicz) od wieków osiadłych na Litwie, a jego przodkowie brali udział w słynnej bitwie pod Grunwaldem. Pochodził z Suwalszczyzny, jednak dzieciństwo spędził w Konstantyno-

◀ Mufti dr Jakub Szynkiewicz modli się nad trumną Aleksandra Sulkiwicza na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

polu (obecnie Stambuł), gdzie po raz pierwszy zetknął się z emigracją polską.

Fakt przywiązania społeczności tatarskiej od stuleci do państwa polskiego był dla „Michała” powodem do dumy, wielokrotnie przywoływanym przy wielu okazjach. Nawet... po aresztowaniu przez Rosjan i osadzeniu w warszawskiej Cytadeli, gdy na pytanie mocno zdziwionego żandarma, odparł kategorycznie: *Przodkowie moi od czterystu lat byli obywatelami tego kraju i za kraj ten walczyli, więc i ja mam prawo i obo-*



Porucznik Aleksander Sulkiwicz FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

wiązek uważać się za syna i obywatela tego kraju.

Pomimo intensywnej rusyfikacji po upadku powstania styczniowego, Sulkiwicz pozostał wierny idei wielonarodowej Rzeczypospolitej. Jednocześnie praktykował wiarę muzułmańską, szcząc się zawsze bogatą tradycją swych przodków.

Swój gorący patriotyzm zawdzięczał matce, którą tak na łamach socjalistycznego pisma „Naprzód” opisywał Emil Haecker: *Staruszka ta, typ kresowej szlachcianki, a przy tym prawowiernej muzułmanki, w dziwny sposób potrafiła swe życie duchowe połączyć ze światem ideowym*

swego syna jedynaka, światem nowym, obcym jej pokoleniu. Jako młoda panna przeżywała powstanie w 1863 roku, które uformowało jej poglądy i uczucia już na całe dalsze życie; gdy syn jej ukochany poszedł do PPS, poprowadził i ją ze sobą na tę nową drogę, w której ona widziała dalszy ciąg bojów z 1863 roku, dalszy etap w walce o wolność.

Niezwykle ważnym wydarzeniem w życiu Tatara było spotkanie na swej drodze Józefa Piłsudskiego – młodego konspiratora z Wileńszczyzny. Razem zdecydowali później o losach Polskiej Partii Socjalistycznej, choć tylko jeden z nich – i był to Sulkiwicz (Piłsudski przebywał na syberyjskim zesłaniu) – brał udział w zjeździe założycielskim PPS w listopadzie 1892 roku w Paryżu. Co

” Całe życie marzyłem o walce zbrojnej o niepodległość, całe życie głosiłem innym ten ideał, a gdy chwila wcielenia nadeszła, miałbym się z tyłu przypatrywać jak inni walczą?

więcej, Sulkiwicz jako jedyny przybył na zjazd paryski z kraju, nie będąc emigrantem politycznym.

Niebawem wszedł do grona ścisłego kierownictwa nowej partii, zresztą razem z „Ziukiem”, który powrócił z Syberii w 1893 roku. Obaj brali udział w naradzie działaczy partii pod Wilnem, uznanym za I Zjazd PPS.

Mistrz konspiracji

Na co dzień „Michał” prowadził na pozór normalne życie, w rzeczywistości jednak odpowiadał za tajną, nielegalną z punktu widzenia zaborców działalność niepodległościową.

Podjmował się wyzwania szczególnie trudnych, a niekiedy – wydawałoby się – wręcz niemożliwych. Ale dla rosyjskich żandarmów długo był nieuchwytny. W ciągu prawie 25 lat swojej konspiracyjnej pracy, mimo ciągle podejmowanego ryzyka, tylko raz (w 1903 roku) wpadł w ręce Rosjan!

Sztukę konspiracji, którą opanował do perfekcji, najlepiej wykorzystał podczas pracy w przygranicznych rosyjskich urzędach celnych we Władysławowie, Taurogach i Kirbatach pod Wierzbolowem. To on organizował transporty tzw. bibuły z zagranicy na Litwę i do Królestwa. Mało tego, za sprawą „Michała” przerzucono przez granicę maszynę drukarską, na której w 1894 roku w Lipniskach pod Wilnem wydrukowano pierwszy numer „Robotnika”.

– *Dzięki wysiłkom i poświęceniu „Michała” przez szereg lat przebywały granice ogromne transporty nielegalnej literatury. Szły tamtędy nie tylko zagrzewające do czynu tysiące odezw, broszur, pism i książek; przewoził „Michał” również czcionki i drukarnie – słowem szło przez jego ręce wszystko, co potrzebne było do prowadzenia w kraju pracy konspiracyjnej – czytamy w „Strzelcu”, organie prasowym Związku Strzeleckiego (listopad 1935). Jak podkreślono, „tego rodzaju bezcenna dla partii praca trwała bez mała 15 lat”.*

Piłsudski, który był dla Sulkiwicza niedoścignionym wzorem, uważał swego tatarskiego przyjaciela za jednego z najzdolniejszych konspiratorów. Tak pisał o nim na łamach broszury „Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim”: *Miał on [Michał] szczególny dar zjednywania sobie ludzi i przywiązania ich do siebie, a dzięki sprytowi wkrótce był na pograniczu, jak u siebie w domu. Znał wszystkie tajniki graniczne, wszystkie stosunki łączące ludzi pomiędzy sobą i raz po raz w głuchym i mało zaludnionym zakątku potrafił sobie zdobyć pomocnika lub*

pomocnicę w niebezpiecznym procedurze.

W przemycaniu i kolportowaniu podziemnej prasy (druków, broszur, pism, książek czy odezów) „Michał” nie miał sobie równych, nie dziwi zatem, że współtwórca PPS Feliks Perl nazwał go „genialnym technikiem partyjnym”, który doskonale „urządzał granicę” – jak w fachowym języku nazywano przerzucanie „bibuły”.

– *Tym sposobem dzięki Sulkiwiczowi przez kilka lat ogromne transporty nielegalnej literatury regularnie przebywały granice. Była to wówczas jedyna droga, którą „bibuła” szła do zaboru rosyjskiego. Literatura ta pochodziła z Londynu, gdzie emigracja polska wydawała „Przedświt” – i szła szlakiem Londyn-Wilno-Warszawa – tak podziemną działalność Sulkiwicza opisywał Leon Najman-Mirza Kryczyński.*

Z kolei w „Robotniku” (z września 1916 roku) podkreślono: *Ani jeden transport, który szedł przez jego ręce, w ciągu dziesięciu lat nie wyspał się! Łatwo się domyślić, ile tu trzeba było przeszkód pokonać, ile trzeba było śmiałości, sprytu, ryzyka, aby tego dokazać! Sulkiwicz miał nieprzebrane zasoby pomysłowości i zadziwiająca zdolność wyszukania sobie pomocników, zużytkowania wszelkich stosunków.*

Jak pisał czołowy działacz PPS Stanisław Wojciechowski, tatarski konspirator miał zwykle w pogotowiu jakąś przepustkę, która często „ratowała życie” umożliwiając przekroczenie granicy. Gdy jednak jej brakowało, wówczas nie zawodziła pomysłowość „Michała” i jego doskonała orientacja w terenie.

– *Udałem się do Sulkiwicza o pomoc. Nie miał pod ręką żadnej przepustki, ale wskazał łatwy sposób przejścia zielonej granicy w dzień. On poszedł naprzód w czapce urzędnika, niby na spacer wzdłuż granicy, ja z dala za nim. W miejscu, które wskazał przez chwilowe zatrzymanie*

się, szybko zdjąłem spodnie i przeszedłem rzeczkę. Wszystko odbyło się bez żadnej przygody. Wprawdzie żołnierz czepił się Sulkiwicza, ale dał spokój, gdy ten po rosyjsku zbesztal go, jak śmie urzędnika komory posiadzać o pomaganie przemytnikowi – pisał Stanisław Wojciechowski, przyszyły prezydent RP.

Sporą zasługą „Michała” było uruchomienie w Łodzi tajnej drukarni „Robotnika” – to właśnie on przywiózł do Miasta Włóknarzy pierwszą konspiracyjną maszynę drukar-

„Ani jeden transport, który szedł przez jego ręce, w ciągu dziesięciu lat nie wyspał się! Łatwo się domyślić, ile tu trzeba było przeszkód pokonać, ile trzeba było śmiałości, sprytu, ryzyka, aby tego dokazać!”

ską. Jak pisał Wojciechowski, redagujący organ prasowy PPS razem z Sulkiwiczem i Piłsudskim, druk 12-stronicowego numeru (w nakładzie 1300 egzemplarzy) trwał prawie dwa tygodnie. – *Co 50 egzemplarzy smarowało się talerz farbą drukarską sprowadzaną z zagranicy przez Sulkiwicza – pisał omawiając, krok po kroku, pracę przy wydawaniu „Robotnika”.*

Łódzka drukarnia funkcjonowała do lutego 1900 roku, kiedy to funkcjonariusze „Ochrany” aresztowali Piłsudskiego. Po zatrzymaniu „Ziuk” symulował obłąd, dlatego Rosjanie przewieźli go do szpitala psychiatrycznego pod wezwaniem św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu. Plan ucieczki „chorego” przygotował nie kto inny jak... Sulkiwicz.

Zadanie wydawało się wręcz niewykonalne – przecież Piłsudski, prze-

bywając w szpitalu, znajdował się pod baczłą obserwacją nie tylko lekarzy, ale i carskiej policji. Tymczasem plan „Michała” przewidywał, że akcja uwolnienia przyjaciela odbędzie się... w biały dzień, bezkrwawo, bez jednego wystrzału. W tym szaleństwie – jak się okazało – była metoda.

W maju 1901 roku, za pośrednictwem innego uczestnika spisku, udającego ordynatora Władysława Mazurkiewicza, Sulkiwicz dostarczył pacjentowi cywilne ubranie, dzięki czemu ten po prostu... wyszedł ze szpitala. Pod gmachem czekał już na niego w dorożce tatarski kompan. Obaj pojechali do konspiracyjnego mieszkania, gdzie przez jakiś czas ukrywano uciekiniera. Najważniejsze, że Piłsudski był już bezpieczny i lada moment można było wznowić konspiracyjną działalność.

Rewolucjonista

W 1904 roku powstała Organizacja Bojowa PPS, a dwa lata później – w wyniku rozłamu w PPS na zjeździe wiedeńskim – z partii wyłoniła się Frakcja Rewolucyjna na czele z Piłsudskim. Nie mogło wówczas zabraknąć u jego boku Sulkiwicza, gorącego propagatora idei walki zbrojnej z caratem.

Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej Sulkiwicz organizował przerzuty broni do Królestwa. Brał w udział w manifestacjach niepodległościowych, m.in. w Warszawie, Radomiu i Częstochowie. To on odpowiadał za kontakty między krajowymi oraz zagranicznymi strukturami PPS.

– *Ciągle niemal w pociągu – objeżdżał kraj cały i „kolonie” w Rosji, dostarczając bibuły, przywożąc instrukcje, zbierając korespondencje i informacje o stanie roboty. Z jakąż niecierpliwością towarzysze czekali na wizytę „Michała”, który był łącznikiem między nimi a szerokim światem partyjnym!* – czytamy w „Robotniku” (wrzesień 1916).

Wybuch I wojny światowej zastał go w Zakopanem. „Michał” od razu zgłosił się do powstających Legionów Polskich. W międzyczasie Naczelny Komitet Narodowy wysłał go w głąb Rosji, gdzie – jako działacz Polskiej Organizacji Narodowej – miał „organizować ludność w duchu niepodległości i w celu uwolnienia kraju od najazdu carskiego”.

Gdy w październiku 1914 roku z Łodzi wycofały się wojska rosyjskie, Sulkiewicz – jako komisarz powiatu łódzkiego – apelował do ro-

W sierpniu 1915 roku Rosjanie opuścili Warszawę, którą w szybkim czasie opanowały następnie wojska niemieckie. Na polecenie Piłsudskiego do miasta przybył „Michał”, aby dalej grać „kartą polską” w ramach działalności Polskiej Organizacji Wojskowej (jako zastępca dowódcy POW Tadeusza Żulińskiego). Niespodziewanie jednak wpadł w ręce niemieckiej policji, choć – jako obywatel austriacki – szybko odzyskał wolność. Wrócił do Galicji. Postanowił przekonać Piłsud-

I Brygady. Przyszły Marszałek początkowo odmawiał, gdyż metryki „Michała” – miał prawie 50 lat – nie dało się oszukać, a ponadto nie cieszył się on dobrym zdrowiem. Ale i tym razem dał o sobie znać uparty charakter Sulkiewicza – prędzej czy później przywdział legionowy mundur.

Po krótkim pobycie w polowej intendenturze, na wielokrotnie powtarzane prośby, został przydzielony jako szeregowiec do 4. kompanii I batalionu 5. pułku piechoty. Wziął udział w krwawej bitwie pod Kostuchnowką na Wołyniu (4–6 lipca 1916 roku). Jak czytamy w jego przedwojennej biografii, dzieląc trudy życia współtowarzyszy broni, Sulkiewicz „zyskał sobie miłość i szacunek żołnierzy”. Jego przełożeni dostrzegali bojowy zapal Tataru, szybko awansując go na stopień sierżanta. Jednak nie dla kariery wojskowej Sulkiewicz zamienił życie konspiratora na walkę w okopach, w trudzie i znoju. Udowodnił to, nie pierwszy raz zresztą, 18 września 1916 roku na polu bitwy pod Sitowicami nad Stochodem, niosąc pomoc rannemu ppłk. Adamowi Kocowi. Zapłacił za to najwyższą cenę, ginąc od jednej z rosyjskich kul.

Moment śmierci „Michała” zapamiętał legionista Roman Horoszkiewicz, pisząc na łamach wileńskiego „Słowa”: *Przebywa [Sulkiewicz – red.] właśnie w okopach, gdy patrol nasz (ze spieszzonego szwadronu beliniaków) ostrzelany zostaje na przedpolu. Wywiązującą się strzelaninę obserwuje ppor. Adam Koc z drzewa, stojącego przed okopami. Na tym też drzewie zostaje ciężko ranny. Przy zdejmowaniu podporucznika, kulę w serce dostaje sierżant Sulkiewicz...*

– W tak szlachetny sposób zakończył swoje życie nasz najserdeczniejszy przyjaciel, nieugięty bojownik o niepodległość, Tatar i Polak – zapisała Aleksandra Piłsudska.

Innego zdania był Jan Cynarski, także działacz PPS, dla którego ry-



Przeniesienie prochów działacza socjalistycznego i niepodległościowego sierżanta Aleksandra Sulkiewicza z Wołynia do Warszawy. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

daków o wstępowanie do „wojska polskiego”, mając na myśli tworzące się właśnie u boku Austro-Węgier Legiony Polskie: *Teraz nastala chwila, z której musimy skorzystać. Musimy wystąpić wszyscy przeciwko moskiewskiemu najazdowi, musimy wszyscy dążyć do odzyskania wolnej Ojczyzny, w której wszyscy będą korzystali z równego prawa, wszyscy będą wolnymi obywatelami.*

kiego, że jako żołnierz przyda się na froncie.

Żołnierz Legionów

– Pozwól iść na front – i ja chcę mieć radość walki z bronią w ręku – argumentował Sulkiewicz w rozmowie ze swym „starym” przyjacielem z konspiracji – Piłsudskim. Dopiero jednak w lutym 1916 roku „Ziuk” pozwolił Tatarowi zasilić szeregi

zyko, które podjął Sulkiwicz było pokazem niepotrzebnej brawury. – *Ten wieczny konspirator jak gdyby chciał sobie wynagrodzić lata ukrywania się. Teraz, gdy nadeszły inne czasy, eksponował się niepotrzebnie,*

stopada 1935 roku w Warszawie stał się wielką manifestacją patriotyzmu.

– *Należał do generacji i do grona najbliższych w pracach Józefa Piłsudskiego, jeszcze wówczas, gdy było*



Działacze PPS przed 1905 r. Od lewej Bolesław Czarkowski, Aleksander Sulkiwicz, Bolesław Jędrzejowski, Józef Kwiatek i Walery Sławek FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

idąc zawsze na pierwsze linie i narażając na największe niebezpieczeństwo swe życie, tak ofiarne i tak jeszcze potrzebne dla sprawy – oceniał działacz PPS.

Skromny żołnierski pochówek Sulkiwicza – zapisał w dzienniku dr Felicjan Sławoj-Składkowski – odbył się już nazajutrz po jego śmierci. – *Na grobie jego ustawiono brzozyowy słupek z napisem, gdyż był mahometaninem* – zanotował przyszły premier odrodzonej Rzeczypospolitej.

Powrót bohatera

Śmierć Sulkiwicza była dla jego towarzyszy broni prawdziwym szokiem. Musiały minąć jednak prawie dwie dekady, aby szczątki bohatera sprowadzić do stolicy odrodzonego w 1918 roku państwa. Latami poszukiwano jego wołyńskiej mogiły. Dzięki staraniom społeczności tatarskiej i Komitetu Propagandy Czynu Polskiego udało się w końcu dokonać ekshumacji. Długo wyczekiwany, uroczysty pogrzeb Tatar z 8 li-

„Ludzie tacy jak Michał nigdy nie zawodzili. Na ich barkach spoczywał ogromny gmach podziemnej pracy, która z czasem miała wydać obfite plony

ich zaledwie kilku – przypomniał podczas uroczystości pogrzebowych płk Walery Sławek. Do szczególnie bliskiej współpracy Piłsudskiego i Sulkiwicza nawiązał też mufti dr Jakub Szynkiewicz, podkreślając, że „Michał” poszedł w ślady swego bardziej znanego rówieśnika, całe życie walcząc o jego ideały. Był – jak dodał mufti – *prawdziwym Szahidem, czyli męczennikiem za wiarę, zabitym na drodze Bożej.*

W ostatniej drodze tatarskiemu bohaterowi towarzyszyli przedstawiciele władz państwowych, w tym

członkowie rządu RP i marszałkowie Sejmu oraz Senatu. W tym gronie szło wielu dawnych współpracowników partyjnych i towarzyszy broni „Michała”. Ci, którzy byli mu najbliżsi – w asyście honorowej strzelców tatarskich – nieśli na swych barkach trumnę z prochami Sulkiwicza. Tę samą, którą podczas uroczystości na placu Piłsudskiego generalny inspektor sił zbrojnych Edward Rydz-Śmigły udekorował orderem *Virtuti Militari*, przyznawanym za szczególne czyny bojowe.

Spełniło się jedno z życzeń marszałka Piłsudskiego o uhonorowaniu zasług swego przyjaciela, choć niestety nie dożył tej chwili, umierając zaledwie pół roku wcześniej (12 maja 1935 roku).

– *Kto z PPS-owców nie znał i nie pamięta tego arcykonspiratora, od którego tylu młodych uczyło się sztuki konspiracji? Dzisiaj, gdy zwłoki jego uroczystie przywieziono do Warszawy z pobojożyłiska na Wołyniu, jego postać staje w pamięci jako żywa* – pisał Cynarski. – *Ludzie tacy jak Michał* – dodawał były już konspirator z PPS – *nigdy nie zawodzili. Na ich barkach spoczywał ogromny gmach podziemnej pracy, która z czasem miała wydać obfite plony.*

Poświęcenie Aleksandra Sulkiwicza nie poszło na marne, czego dowodem był choćby jego warszawski pogrzeb, który odbył się w sercu Warszawy, z wszystkimi honorami należnymi bohaterowi. Stanowił dopełnienie legendy człowieka, pracującego i walczącego dla idei, z której wyrosła niepodległa Polska. ■

*Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięi Narodowej



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

82. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego



FOT. URSZULA

82 lata temu, 27 września 1939 roku, w obliczu kapitulacji Warszawy, utworzono konspiracyjną Służbę Zwycięstwu Polski, powołując tym samym do istnienia Polskie Państwo Podziemne – unikatowy w skali światowej tajny system władz państwowych. W uroczystości upamiętniającej tę rocznicę, przed Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Warszawie, udział wzięli szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk.

Pamięć bohaterskich uczestników antyhitlerowskiej konspiracji uczcili także licznie przybyli kombatanci, w tym prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Teresa Stanek „Mitsuko”, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, reprezentanci parlamentu i Wojska Polskiego, duchowni różnych wyznań, a także poczty sztandarowe oraz mieszkańcy stolicy.

List do uczestników uroczystości skierował m.in. prezydent RP Andrzej Duda. W przesłaniu, odczytanym przez sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta Andrzeja Derę, prezydent dziękował kombatantom za ich walkę o niepodległą i suwerenną Rzeczypospolitą. – *Dzieje i dokonania Polskiego Państwa Podziemnego wciąż budzą nasz podziw, najgłębszy szacunek oraz wdzięczność dla tych, którzy w służbie tego państwa gotowi byli ponieść każdą ofiarę. Na ręce obecnych tutaj weteranów składam uroczyste podziękowanie oraz hołd dla tysięcy naszych rodaków, którzy wytrwale i z honorem walczyli o wolność dla siebie i dla nas, ich potomków* – napisał prezydent.

W przemówieniu przy obelisku poświęconym pamięci rozstrzelanych powstańców z pułku AK „Baszta” na warszawskim Mokotowie szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób

Represjonowanych przypomniał, że Służba Zwycięstwu Polski, powołana 82 lata temu, była największą podziemną organizacją, walczącą z nazistowskimi Niemcami w czasie II wojny światowej.

– *27 września 1939 roku powstała Służba Zwycięstwu Polski – pierwsza podziemna organizacja, która miała prowadzić walkę z najeźdźcami w warunkach konspiracyjnych. Przekształcona następnie w Związek Walki Zbrojnej, a wresz-*



cie w Armię Krajową, stała się największą organizacją podziemną w dziejach Europy i świata, walczącą ze złem, bo tak trzeba, po latach, oceniać naszą walkę w czasie drugiej wojny światowej – powiedział Jan Józef Kasprzyk.

– *Nasza walka z najeźdźcami była kolejną w dziejach świata odsoną walki dobra ze złem. My, Polacy, jak zawsze w historii, stanęliśmy po stronie dobra i wartości brutalnie podeptanych w 1939 roku przez Niemców i Rosję, odpowiedzialnych za wybuch tej wojny* – dodał szef UdSKIOR.

Uroczyste odczytanie Apelu Pamięci poprzedziła wspólna modlitwa pod przewodnictwem przedstawicieli duszpasterstw wojskowych: katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego. Szef sekretariatu biskupa polowego Wojska Polskiego ks. mjr Marcin Janocha poprowadził modlitwę w intencji władz cywilnych i wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego oraz uczestników konspiracji w czasie II wojny światowej.

Na zakończenie uroczystości jej uczestnicy oddali hołd bohaterom polskiego podziemia, składając przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego wieńce i wiązanki kwiatów.

Marta Płuciennik



I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” czyli lekcja demokracji

GRZEGORZ MAJCHRZAK

Czy w okresie Polski Ludowej funkcjonował demokratyczny parlament? Tak, przez osiemnaście dni września i października 1981 roku. Był nim I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, w którego obradach brało udział blisko 900 reprezentantów związku z całego kraju. Odbывał się on w gdańskiej hali „Olivia” i był prawdziwym świętem demokracji, a dla wielu delegatów również jej lekcją.

Utworzony we wrześniu 1980 roku Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” był nie tylko organizacją związkową, ale również wielkim ruchem społecznym. Był też dla jego członków szkołą demokracji – począwszy od demokratycznie wybranych komisji zakładowych, poprzez władze regionalne, aż po kierownictwo krajowe (Kra-

jową Komisję Porozumiewawczą – KKP). Nie ulega wątpliwości, że apogeum tej związkowej demokracji był I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” z jesieni 1981 roku. Zgodnie ze statutem związku z 22 września 1980 roku miał on być zwoływany przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” raz na dwa lata. Uczestniczyć w nim (czyli mieli prawo delegacji regional-

nych organizacji związku wybrani podczas walnych zebrań delegatów, proporcjonalnie do liczby członków w poszczególnych regionach. Podczas posiedzenia KKP w dniach 24–26 lipca 1981 roku został zatwierdzony termin obrad I KZD i jego program. Pierwszą turę zjazdu zaplanowano między 5 a 7 września 1981 roku, drugą natomiast od 26 września do 3 października. – *Pomysł, żeby to robić w dwu częściach był rewelacyjny (...). Dzięki temu był czas na skonsultowanie zmian statutowych z masami związku, czego złożony do rejestracji statut wymagał. Poza tym, by zjazd mógł z sensem przebiegać, należało go przygotować i o ile projekty statutowe, którym miała być poświęcona część*

pierwsza, budziły mało napiętności to projekty programowe wzniewały emocje, a niezręcznie było przygotowywać je przed zjazdem – ocenił to później doradca NSZZ „Solidarność” Jacek Kuroń.

Ostatecznie obrady trwały kilka dni dłużej – pierwsza tura zakończyła się 10 września, a druga 7 paź-



W obradach brało udział 896 osób reprezentujących 9,5 miliona członków Solidarności. Rozmowy w kuluarach, Jan Lityński (z prawej) z grupą posłów FOT. PAP

dziennika 1981 roku. Zjazd odbył się w Gdańsku, w hali „Olivia”, a obrady poprzedziła msza święta w katedrze oliwskiej, odprawiona przez prymasa Józefa Glempa. W zjeździe brało udział prawie 900 delegatów (w proporcji 1 na 10 tys. członków związku), którzy reprezentowali 42 organizacje regionalne (38 regionów oraz cztery inne struktury regionalne). Najwięcej przedstawicieli miał Region Śląsko-Dąbrowski (106), Region Mazowsze (91) i Region Dolny Śląsk (92), najmniej z kolei posiadały Nysa i Federacja Tarnobrzaska (po dwóch) oraz Kędzierzyn Koźle, Ziemia Kutnowska i Chełm (po trzech). Wśród delegatów znalazło się ponad stu członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kilkunastu Stronnictwa Demokratycznego oraz kilku Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Obradowali głównie mężczyźni – w gronie delegatów znalazło się jedynie nieco ponad 60 kobiet. Co ciekawe, wśród obradujących prze-

ważali robotnicy, ale stanowili oni niespełna 50 proc. (dokładnie 47 proc.) zgromadzonych. Mocno reprezentowana była również inteligencja, bo prawie 33 proc. wszystkich delegatów.

Demokratyczny parlament

Obradowano w atmosferze pełnej demokracji. Skutkowało to łamaniem przyjętego porządku, odstępowaniem od wytyczonych kierunków dyskusji, a przede wszystkim przedłużaniem czasu obrad. Pomimo tego, że zjazd był wręcz wyczerpującym maratonem (obradowano praktycznie od rana do nocy), to uczestniczyło w nim prawie codziennie ponad 90 proc. delegatów. Tak obrady wspominał kilka lat później, delegat Regionu Mazowsze z jesieni 1981 roku Zbigniew Romaszewski: *Czułem się jak w 1918 roku, w pierwszym polskim parlamencie. Z całym bagażem opóźnienia historycznego, z brakiem kształtowanej przez stulecia kultury demokratycznej, kultury politycznej (...), kiedy wszyscy chcieli się wygadać po 40 latach milczenia. I mówili rzeczy najrozmaitsze, mądre i głupie. Czasami człowiekiem skręcało. Ciekawe w tym wszystkim było to, że koniec końców, kiedy dochodziło do głosowania, zdrowy rozsądek zwyciężał. Z kolei Waldemar Kuczyński – wówczas dziennikarz „Tygodnika Solidarność” – zapisał w swoim dzienniku: *Na sali atmosfera typowa dla posiedzeń KKP, tylko kilkakrotnie spotęgowana. Sprawy proceduralne, okresowe łamanie się dyscypliny obrad. Często widać podnieconych delegatów podbiegających do mikrofonu machających mandatami, by zabrać głos. Ta sala żyje wolnością, młoda, a więc zapalczą i nieuregulowaną.**

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że w obradach I Krajowego Zjazdu Delegatów mogli też uczestniczyć goście (w tym doradcy i eksperci „Solidarności”), przedstawi-

ciele środków masowego przekazu (na podstawie zaproszeń i akredytacji) oraz członkowie związku (na podstawie kart wstępu). Wśród obserwatorów znalazło się również kilkaset osób z zagranicy – jak wynika z danych MSW akredytację otrzymało 501 osób (ponad 90 proc. z państw kapitalistycznych), w tym 326 przedstawicieli prasy, radia i telewizji. Mimo niedopuszczenia – w wyniku sporu o zasady transmisji – na salę obrad Telewizji Polskiej zjazd był szeroko relacjonowany, głównie przez media solidarnościowe – na czele z „Tygodnikiem Solidarność”, który na okres I KZD zwiększył nakład z 500 tys. do miliona egzemplarzy. Był on także rejestrowany przez związkowe radio (Radiową Agencję „Solidarności” z Gdańska, Radio „Solidarność” Regionu Mazowsze Redakcją Programów dla Radiowców Zakładowych i Sekcją Radiową NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk) oraz telewizję (Agencję Telewizyjną, działającą w ramach BIPS). Wychodziła również specjalna gazeta zjazdowa „Głos Wolny” oraz jej anglojęzyczna wersja „Congress Post”, a nawet pismo satyryczne „Pełzający Manipulo”. Wreszcie obradom, dzięki nagłośnieniu na zewnątrz „Olivii”, mógł się przysłuchiwać każdy, kto tylko chciał.

Mdlejący Lipski, opluty Niezgodzki

I Krajowy Zjazd Delegatów obfitował w liczne, często zresztą ostre spory. W jego trakcie uwidoczniły się różnice poglądów między częścią kierownictwa związku i doradcami a działaczami szczebla lokalnego, którzy dążyli do zajęcia bardziej bezkompromisowej postawy wobec przedstawicieli aparatu władzy. Znalazło to wyraz m.in. w żądaniu usunięcia z aneksu do statutu związku zapisu o przewodniej roli PZPR, propozycja ta ostatecznie nie została jednak poddana pod głosowanie.

Jak potem tłumaczył – w gorącej dyskusji – jednemu z jej inicjatorów Janowi Rulewskiemu Lech Wałęsa powiedział, że na przejście przez Morze Czerwone jeszcze przyjdzie czas... Atmosferę obrad podgrzewały – nie bez powodzenia – władze PRL, np. ogłaszając w dniu 3 października (rzekomo w uzgodnieniu z „Solidarnością”) podwyżkę cen papierosów.

Z pewnością najgłośniejszym sporem podczas zjazdu była kwestia podziękowań dla Komitetu Obrony Robotników, który w trakcie zjazdu ogłosił zakończenie działalności. Projekt stosownej uchwały zgłosił Andrzej Sobieraj z Radomia, w odpowiedzi delegat Regionu Mazowsza Paweł Niezgodzki przedstawił własną kontruchwałę, w której proponował ogólnikowe omówienie rodowodu ideowego i historycznego „Solidarności”, bez wymieniania KOR-u. O temperaturze tego sporu świadczy fakt, że w jego trakcie zasłabł współzałożyciel KOR Jan Józef Lipski, a Helena Łuczywo opluła Pawła Niezgodzkiego... Ostatecznie przegłosowano projekt radomski. Tak na marginesie, spór wokół tego podziękowania był przeniesieniem na forum ogólnokrajowe ostrego konfliktu w mazowieckiej „Solidarności” między tzw. prawdziwkami (czyli prawdziwymi Polakami), których czołowym przedstawicielem był Niezgodzki, a tzw. kornikami, czyli działaczami i osobami związanymi z KOR.

Pomimo licznych sporów – przede wszystkim dotyczących taktyki działania – I Krajowy Zjazd Delegatów okazał się manifestacją jedności związku. Jak stwierdzał kilka lat później Janusz Pałubicki, w 1981 roku delegat Regionu Wielkopolska na zjazd: *Spór „fundamentalistów” i „realistów”, jak go wtedy widziałem (i nie zmieniam tu zdania), był sporem między dwiema postawami. Jedni i drudzy dążyli w zasadzie do tego samego.*

I KZD okazał się również jednym z najbardziej pracowitych gremiów w historii Polski – w ciągu 18 dni przyjął (przy bardzo złożonej procedurze) ponad 70 dokumentów, uchwalili poprawki do statutu i wybrał naczelne władze związku (przewodniczącego, Komisję Krajową i Krajową Komisję Rewizyjną). Do najważniejszych dokumentów przyjętych podczas I KZD należały: „Uch-

Związku Radzieckiego”. – *Wbrew kłamstwu szerzonym w waszych krajach, jesteśmy autentyczną, 10-milionową organizacją pracowników, powołaną w wyniku robotniczych strajków – zapewniano. I na zakończenie stwierdzano: Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele*



W atmosferze nadziei na zmiany, ale i obaw przed konfrontacją z władzą odbywały się obrady I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”
FOT. PAP

wałę programowa” (szczególnie jej część VI zatytułowana „Samorządna Rzeczpospolita”), „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, „Uchwała w sprawie obrony samorządu pracowniczego” oraz „Deklaracja I Zjazdu Delegatów”. Jak potem ocenił historyk Bartosz Kaliski – podczas zjazdu sformułowano nową definicję związku jako ruchu społecznego, którego celem jest stopniowa zmiana systemu polityczno-ekonomicznego państwa.

Antysocjalistyczne posłanie

Najgłośniejszym spośród uchwalonych podczas I KZD dokumentów było „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, w którym pozdrawiano i „składano wyrazy poparcia” dla robotników z Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, Węgier i „wszystkich narodów



Debata odbywała się w dwóch turach, pierwsza 5-10 września, druga 26 września – 7 października i właśnie podczas niej wybrano władze związku z Lechem Wałęsą na czele
FOT. PAP

będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń.

Tak na marginesie, był to jedyny dokument, przy uchwalaniu którego złamano obowiązujące podczas zjazdu procedury – delegaci nie mieli możliwości zgłaszania do niego poprawek, ani też przedstawienia jego alternatywnego wariantu. Był to jednak efekt entuzjastycznego poparcia pomysłu „Posłania” przez zdecydowaną większość delegatów zgromadzonych na sali obrad. Nie wszystkich jednak, część z nich – podobnie jak zresztą i gości (np. Jacka Kuronia) – zdawała sobie spr-

wę z tego, że jest ono błędem politycznym, orężem dla przeciwników związku. Jak z kolei oceniał autor pierwszej monografii związku (pisanej po zwolnieniu z internowania, w latach 1982–1983) Jerzy Holzer: *Uchwaleniem postanienia zjazd prze-*

związku (Komisję Krajową oraz Krajową Komisję Rewizyjną). Wybory na przewodniczącego związku wygrał – w pierwszej turze, otrzymując ponad 55 proc. głosów – Lech Wałęsa, mimo że podczas prezentacji kandydatów nie wypadł naj-

dobniej zdecydowało o tym dopiero osobiste poparcie Wałęsy dla jego kandydatury.

Oskarżenia o manipulację

Zarówno w czasie I Krajowego Zjazdu Delegatów, jak i po jego zakończeniu pojawiały się oskarżenia o manipulację. Taki zarzut stawiały oczywiście – ze względów propagandowych – władze PRL. Takie też było jednak również odczucie znacznej części delegatów. Przyczynę takiego stanu rzeczy próbował opisać Kuroń: *Sala ma swoje prawa (...). Wielokrotnie było tak, że głosowanie wypadło inaczej niż oklaski. O sile tych ostatnich decydowali jednak goście, którzy mieli przewagę. A prawie tysiąc osób na dole usiłowało demokratycznie złożyć wniosek, doprowadzić do jego głosowania, przeprowadzić głosowanie, umieścić poprawkę, cofnąć, zmienić. To bardzo skomplikowany mechanizm, którego w większości delegaci dopiero uczyli się. I to przytłaczało ludzi. Nie mogli się ze swoim dopchać, swoje powiedzieć i nie umieli tego swego powiedzieć. Więc bali się manipulacji. Wszyscy. Dom wariatów się zrobił. Rozmawiano o tym na okrągło. Ja to już prawie z nikim nie mogłem się zadać, bo zaraz ten ktoś był oskarżany, że Kuroń nim kieruje. Zbirowa obsesja.*

W rzeczywistości jednak zjazd nie był przez nikogo manipulowany. Owszem były podejmowane takie próby, zwłaszcza ze strony Służby Bezpieczeństwa, która w związku z I KZD prowadziła działania na niespotykaną dotychczas skalę. Jednak nie przyniosły one pożądanych skutków. Nie było to możliwe ani z powodu panującej podczas zjazdu atmosfery, ani też ze względu na dynamikę wydarzeń. ■

*Dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



kroczył pewną barierę psychiczną. W kilku wystąpieniach domagano się rychłych demokratycznych wyborów do Sejmu...

I rzeczywiście „Posłanie” wywołało wściekłość sojuszników PRL. Leonid Breżniew, czyli I sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, uznał je wręcz za próbę narzucenia przez „Solidarność” swych buntowniczych pomysłów sąsiednim krajom i mieszanie się w ich sprawy wewnętrzne. Nic zatem dziwnego, że stało się ono przedmiotem ostrych ataków ze strony peerelowskiej propagandy, a w krajach socjalistycznych, zwłaszcza w Związku Sowieckim, organizowano „spontaniczne” wiece, na których je potępiano. Z jego powodu „Prawda” – oficjalny organ KC KPZR – określiła nawet zjazd mianem „antysocjalistycznej i antyradzieckiej orgii”.

Najdłuższy pojedynek wyborczy, czyli Lech Kaczyński kontra Bogdan Lis

W czasie zjazdu – o czym była mowa – wybrano nowe władze

lepiej. Jego kontrkandydaci, czyli Marian Jurczyk, Andrzej Gwiazda i Jan Rulewski otrzymali kolejno: 24, 9 i 5 proc. głosów. Tak na marginesie, część delegatów głosowała na Wałęsę wbrew sobie, tylko dlatego, że takie było stanowisko reprezentowanych przez nich związkowców lub też dlatego, iż uznała, że jest to najlepsze rozwiązanie (choć nie kandydat) dla związku.

Zdecydowanie bardziej zacięte okazały się wybory do „krajówki”. Czasami do wyłonienia jej członków potrzebnych było kilka tur. Niekiedy zdarzało się zresztą, że między nimi rozkład głosów zmieniał się radykalnie. W wyborach tych przepało zresztą (z różnych powodów, np. szeroko rozumianej – od PZPR po Konfederację Polski Niepodległej – przynależności partyjnej) kilku czołowych działaczy i doradców związku. Najdłuższy wyborczy pojedynek stoczyli między sobą dwaj delegaci z Regionu Gdańskiego – Zbigniew Lis i Lech Kaczyński. Ostatecznie w kolejnej, szóstej już turze, wymaganą większość głosów zdobył ten pierwszy. Najprawdopo-



Uroczystości upamiętniające 80. rocznicę sformowania Armii gen. Władysława Andersa. Republika Włoska, 18–23 września 2021 r.

FOT. MATERISZ GILNKA-FRIS / OLSZNOKI (5)